

# SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków Hebdomadaire des Polonais Libres

W numerze:  
POLSKIE WILNO  
WYNAŁAZCY POLSCY  
W ŻYCIU FRANCJI  
W DRODZE  
DO BRAZYLII

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre, 20 PARIS (17)  
(Metro: Villiers) Tel. WAG 00-45

ROK III. — Nr. 58  
13 MARZEC — 13 MARS 1949

PRIX fr.15  
CENA

## W R O G N R I

Naczelnym zadaniem i niezmiennym celem Emigracji jest odzyskanie dla Narodu Wolnej, Calej i Niepodległej Ojczyzny.

Do wszelkich zagadnień — obojętnie jakiej są natury — musi ona więc podchodzić zależnie od ich stosunku do tej sprawy najważniejszej.

Opierając się na tej prawdzie oczywistej — należy stwierdzić z naciskiem, że wrogiem Nr. 1 obozu niepodległościowego jest i do końca pozostanie — bolszewizm. Wrogiem, z którym żaden kompromis, żaden układ nie jest w ogóle możliwy.

Czy dlatego, by obóz niepodległościowy był — jak twierdzą uparcie reżimowcy — ostoją reakcji i przeciwnikiem społecznego postępu? By sympatyzował z faszyzmem?

Bynajmniej! Jesteśmy anty-komunistami dlatego, że to my — i właśnie my — jesteśmy prawdziwymi demokratami i nie chcemy pogodzić się z myślą, by nasz kraj rządzony był na sposób faszystowski, by panował w nim ustrój totalitarny, niezgodny z ideałem Wolności, by Polska musiała niewolniczo słuchać rozkazów Kominformu — czy wprost Kremła, co się nie godzi z pojęciem Niepodległości, by wreszcie odwiecznie polskie ziemie przeszły raz na zawsze pod obce panowanie.

Komunizm głosi pięknie brzmiące hasła. Lecz jest to tylko fasada, za którą widzimy wręcz co innego.

Widzimy — w praktyce — całkowite odsunięcie ludu od udziału w rządzeniu krajem. Bo groteskowe wybory, gdzie się pod nadzorem policji oddaje głos na wyznaczonego przez „władze“ jedyne kandydata — są przeciwieństwem obrzydliwej karykatury demokracji. Widzimy w praktyce zmuszanie milionów ludzi do nadmiernej i niewolniczej pracy, widzimy gorszy niż w średniowieczu podział na klasę panów i sług, widzimy całkowite przekreślenie elementarnych praw człowieka — nawet prawa do myślenia.

Widzimy u czerwonych faszystów te same metody, tę samą zwierzęcą brutalność, te same obozy koncentracyjne, te same wyroki śmierci, jakie wydawali czarni faszyci Mussoliniego i brunatni Hitlera!

Widzimy poza tym — wyszczerzone kły bezwzględnie rosyjskiego imperializmu „pragnącego zniszczyć cały nasz naród a państwo nasze połknąć bez reszty!

Dlatego — jako demokraci i jako Polacy, jako ludzie cywilizowani wreszcie — odrzucamy stanowczo komunizm i mozną opiekę Stalina, szkodliwszą jeszcze od „sympatii“ wspianiałomyślniej protektoriki — carowej Katarzyny.

Skoro jednak stoimy na tym zdecydowanym i jedynym możliwym dla polskiego patrioty stanowisku

— musimy z całą dbałością pilnować, by ten wróg Nr. 1 — nie mogąc uderzyć od czoła — nie zakradał się podstępnie od tyłu. By do naszych szeregów nie przenikali jego zakamuflowani agenci.

Pisaliśmy tydzień temu o podziale społeczeństwa emigracyjnego na partie polityczne i na organizacje społeczne.

Partiom politycznym — przynajmniej tym, które mają wyraźnie zaznaczone oblicze niepodległościowe — infiltracja komunistów nie grozi. Inaczej się rzecz ma z organizacjami społecznymi. Tam agenci Moskwy zawsze się mogą przedostać i prowadzić krecią swą robotę.

Konieczna więc jest największa czujność, największa ostrożność — i największa energia w usuwaniu ze zdrowego ciała mikrobow zarazy. Pobłażliwość lub opieszałość mogą się zemścić śmiertelnie.

Dbać należy również o to, by zdraycy sprawy polskiej nie mogli wywierać zgubnego wpływu na dusze dziatwy naszej. By — wobec nieświadomości czy też niechlujstwa rodziców — źli ludzie nie mogli wykrzywiać umysłów młodzieży i wychowywać jej w duchu nienawiści do tego wszystkiego, co czcżą i kochają ojcowie i matki. Tu ogromną rolę do spełnienia ma Związek Rodzin Obrońców Ojczy-

ny, ma szkolnictwo niepodległościowe.

Chcemy wszyscy Polski Niepodległej, mieszczącej w swych granicach Lwów i Wilno, Polski demokratycznej i postępowej, hołdującej hasłom Wolności, Równości i Braterstwa. Nie chcemy faszyzmu, totalizmu, niewoli, nienawiści; nie chcemy rosyjskiej przemocy, nie chcemy by z dzieci naszych robiono Moskali!

Oto dlaczego naszym wrogiem Nr. 1 jest i pozostanie komunizm — ów sztyl, za którym kryje się drapieżny rosyjski imperializm!

J.

## Czy przełom w polityce międzynarodowej

Tak zwana w żargonie dziennikarskim „wojna zimna“ trwa już prawie dwa lata. Zapoczątkowało ją kompletne niepowodzenie Konferencji Czterech Wielkich Mocarstw w Moskwie, obradujących bezskutecznie przez szereg tygodni w kwietniu i maju 1947 r. Dla polityków zachodnich stało się jasne, iż nie można liczyć nie tylko na trwały pokój, ale choćby na tymczasowe porozumienie z Moskwą w rozmaitych żywotnych sprawach politycznych świata. Wtedy to Francja zaczęła się wyraźnie skłaniać w kierunku współpracy ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, zarzucając próbę swojej roli jako pośrednika między blokiem sowieckim z jednej, a krajami anglosaskimi z drugiej strony.

Stany Zjednoczone początkowo dość nieśmiało przeciwstawiały się coraz to dalszym postęmom polityki sowieckiej, która nie ograniczyła się do brutalnego sowietyzowania krajów zajętych jak Polska, Rumunia i etc., ale próbowała też opanowywać kolejno państwa nie należące dotąd do „sowieckiej sfery wpływów“.

Odparcie zamachów sowieckich na Persję i Turcję, które uzyskały poparcie polityczne Ameryki, były pierwszymi objawami bardziej już skutecznej kontrofensywy Ameryki przeciw nieustannym dotąd powodzeniom sowieckim. W stolicy amerykańskiej uznano jednak, iż nie wystarczy odpieranie ataków sowieckich na terenach, które Rosja sobie kolejno wybiera na ogromnym terytorium od Chin aż do Niemiec Zachodnich.

Proklamowanie t. zw. Planu Marshalla, t. j. rozłożonej na okres 4-letni pomocy dla krajów Europy Zachodniej zapowiedziane po raz pierwszy w przemówieniu ówczesnego Sekretarza Stanu amerykańskiego p. Marshalla, na wiosnę 1947 r., było pierwszym posunięciem amerykańskiej polityki zagranicznej na wielką skalę. Celem tego planu było przywrócenie równowagi gospodarczej i stopniowa odbudowa państw Zachodniej Europy. Był to w rozumieniu Waszyngtonu najlepszy sposób przeciwdziałania postępowi komunizmu w krajach Europy Zachodniej, a przede wszystkim w najbardziej przez komunizm zagrożonej Francji i Włoszech.

Plan ten jak dotąd nie tylko działał zgodnie z przewidywaniami, ale ulegnie

z konieczności dalszemu rozszerzeniu. Już obecnie zdaniem specjalistów gospodarczych jasne jest, iż zachodzi konieczność przedłużenia jego działania w czasie poza rok 1952, który miał być ostatnim rokiem pomocy amerykańskiej dla Europy Zachodniej. Ostatnio poważnie już dyskutowane nawet przygotowane jest rozszerzenie tego planu w przestrzeni — na inne kraje. Ścisłej biorąc chodzi tu o wszechstronną pomoc amerykańską techniczną i kredytową dla rozwoju przemysłu dla państw gospodarczo dotąd zacofanych, jak np. Hindustan, Turcja lub kraje Arabskie. Tak n. p. z Hindustanu i Turcji nadchodzi wiadomości o istnym najeździe techników, ekspertów i ekonomistów amerykańskich, którzy mają współpracować nad przyspieszeniem rozwoju prze-

mysłowego tych terenów, dających dla zbytu wyrobów przemysłowych i wymiany handlowej ze Stanami Zjednoczonymi ogromne możliwości.

Obok tej ważnej dziedziny ekonomicznej ważniejsza jest chyba jeszcze realizacja planu politycznego Ameryki, którego kontury zarysowują się coraz wyraźniej. W tej dziedzinie daleko jesteśmy od Konferencji Poczdamskiej, z lipca 1945 r., na której chcieliśmy dokonać podziału świata na pokojowo współżyjące z sobą dwie sfery wpływów: sowiecką i zachodnio - kapitalistyczną.

Konferencja w stolicy brazylijskiej Rio de Janeiro we wrześniu 1947 r. doprowadziła do zawarcia paktu pan-amerykańskiego, rodzaj sojuszu odporne-go Stanów Zjednoczonych z kilkunastu (Ciąg dalszy na stronie 4-tej)

## O CZYM TU DUMAG...

Przyjaźń francusko - polska jest rzeczą powszechnie znaną. Specjalnie silnie akcentowała się ona na przestrzeni 19-go wieku. Każdy niepodległościowy, rewolucyjny zryw polski odbijał się głośnym echem w sercach francuskich. Prawda, że rządy nie udzieliły sprawie polskiej poparcia, bowiem taka była ich ówczesna racja stanu, za to lud Francji żywiłowo objawiał swą symaptię dla bojowników wolności.

Naród polski za serce płacił sercem i... krwią. W każdej tragicznej dla Francji chwili Polacy walczyli wraz z Francuzami. To też stale zacierały się więzy braterstwa, zawarte na polach bitew napoleońskich, w walkach rewolucyj XIX stulecia, w wojnie 1870 r. oraz w obu wielkich wojnach światowych. Wspólna klęska 1940 r., lata okupacji i lata wspólnej walki podziemnej z najeźdźcą jeszcze silniej związały Francuzów z Polakami.

I oto tę trwałą i wypróbowaną przyjaźń zaczynają nam psuć. Czynią to agenci tyranów, którzy ujarzмили Polskę i którzy gwałtem wtłaczają Ją w ramy systemu wschodniego. Polityczno - wywrotowe działania tych agentów, noszących często nawet szumne tytuły dyplomatyczne, powodują odruch samoobrony ze strony Francji. Każdego przyłapanego na kominformowskiej robocie a-

genta, lub otumanionego kanciarza policja bez litości pakuje do kryminału, a potem ciupasem odsyła do Polski. A tam pod wpływem dobrodziejstw demokracji ludowej naiwniak taki prędko trzeźwieje i poniewczasie żałuje popełnionych głupstw... i utraconej wolności, jaką się cieszył we Francji.

Władze francuskie, gdy chodzi o cudzoziemców nie przepuszczają nikomu Wyleciało już więc za działalność kominformowską paru dygnitarzy t. zw. „ambasady“, ekspulsje zostało kilku urzędników konsularnych. Wydalono również dygnitarza tajnej PPR, ob. Napięracza, a ostatnio „wyleciał“ z Francji za tego rodzaju sprawki — sam „konsul generalny“ w Paryżu, ob. Sukiennik. I to w tempie przyspieszonym!

Niechaj to posłuży za ostrzeżenie wszystkim głuptakom, wysługującym się Kominformowi. Skoro przepędzają dygnitarzy, to cóż mówić o zwykłych śmiertelnikach.

My zaś musimy bacznie śledzić, by odpowiedzialność za tego rodzaju agentów sowieckich nie spadła na Naród polski. Trzeba Francuzom tłumaczyć, że za takie przestępstwa odpowiedzialna jest wyłącznie Moskwa i jej warszawscy „gauleiterzy“.

Vieux Parisien

EP 2156



## W piętnaście minut naokoło świata

Bronisław Krzepa się jakoś spóźniał. Pan Bonifacy Konewka mocno się z tego powodu niecierpliwił, jako że okropnie był ciekaw nowin. Niecierpliwił się też siedzący przy stoliku obok, Leon Kłajsterek.

„Pan kapral“ — Krzepa strasznie lubił, by go tytułowano po wojskowemu — wreszcie się ukazał:

— Byłem na zebraniu. Przeciągnęło się, bo jakiś dureń postawił wniosek, by protestować przeciw temu, że rząd francuski nie odnowił układu repatriacyjnego z Polską.

— Dlaczego dureń? — skrzywił się Kłajsterek. — Czy nie jest oburzające, że Francuzi utrudniają nam powrót do ukochanej Ojczyzny?

— Rzeczywiście, odezwał się nieśmiało pan Konewka, to nieładnie!

Krzepa spojrział nań z politowaniem. — W 1947 rząd francuski zgodził się na wyjazd do kraju 17.000 Polaków. Skorzystało z tej możliwości 13.000. W 1948 zgodził się na wyjazd 16.000. Lecz mimo uporczywych wysiłków, władze reżimowe znalazły już tylko 6.307 osób, chcących skorzystać z tej możliwości.

— Dlaczego tak mało? zdziwił się Konewka.

— Dlatego, że ci co wyjechali pierwsi, napisali do krewnych i znajomych, jak tam w kraju dobrze..

— Skąd pan wziął te cyfry, zapytał z gniewem Kłajsterek. Chyba z głowy? Bo wobec ohydnych przesładowań, jakie Polacy cierpią ze strony Francuzów, każdy chyba chciałby stąd wyjechać!

— Cyfry wziąłem z urzędowego komunikatu. Są pewne i dokładne. A co do chęci wyjazdu, to pan naprzykład, panie Kłajsterek, dlaczego nie jedzie do kraju?

— Ja.. mnie tu nie jest źle.

Tu Kłajsterek poczerwieniał, bo zdał sobie sprawę, że palnął głupstwo.

— No i dlaczego tak byli niezadowoleni ci wszyscy, co to zostali odstawienni do granicy na koszt państwa francuskiego? Wie pan, ci co to do strajku i sabotażu namawiali. Ich przecie w kraju przyjmą, jak bohaterów!

— Ze kandydatów jest mało, to rozumiem. Ale to nie jest dostatecznym powodem, by zrywać umowę, rzekł po dłuższym zastanowieniu Konewka.

— Oczywiście! Ale weź pan pod uwagę, że Francuzi wypuścili już około 20.000 Polaków, a rząd polski nie odesłał dotąd spowrotem do Francji ani jednego z tych zaledwie tysiąca Francuzów, którzy się znajdują w Polsce i błagają o to, by im pozwolono wrócić do ich Ojczyzny? Kto więc nie dotrzymał umowy?

— Jeśli tak.. szepnął Konewka.

— Tych Francuzów dlatego nie wypuszczają z Polski, by o niej tu źle nie mówili, oświadczył Kłajsterek. To powód polityczny. Racja stanu!

— Aha! Rząd jest zupełnie pewien, że nie będą o nim mówili dobrze? Ma rację! Ale to nie przeszkadza, że Polska pierwsza nie dotrzymała umowy, że jeśli wolno mieć pretensję — to nie do Francuzów, a do Warszawy!

— Niewątpliwie, zgodził się Konewka. Lecz przejdźmy na inny temat. Co też pan kapral myśli o dymisji Mołotowa?

— Moim zdaniem, zmiana osób nie oznacza zmiany orientacji politycznej na Kremlu. Wyszynski jest zresztą usposobienia bardziej gwałtownego, niż Mołotow, więc nie będzie bardziej ustępliwym od swego poprzednika. Cała ta komedia ma na celu wywołać u Amerykanów wrażenie, że w Poliburze ścierają się dwie koncepcje, i że z Moskwą można się będzie może jakoś dogadać. Rosja chce prosto zyskać na czasie i podtrzymuje u anglosaskich idealistów pewne iluzje. W rzeczywistości jednak nie się nie zmieniło, nie zmieni i nie może zmienić: Kreml chce panować nad światem; używa tylko, w zależności od potrzeb chwili, różnych metod i różnych ludzi.

— A dymisja Forestala?

— Też nie oznacza zmiany polityki. Ponieważ kierownictwo amerykańskich sił zbrojnych objął ponownie Eisenhower, a Forestal był zbyt silną indywidualnością, by mu się całkowicie podporządkować, więc trzeba było ministrem obrony narodowej mianować kogoś, z kim by Eisenhower nie miał kłopotów. To wszystko.

— Ta zmiana oznaczałaby więc, że Ameryka chce przyspieszyć przygotowania wojenne?

— Zgodnie z łacińską zasadą si vis pacem — para bellum, co oznacza po polsku: jeśli chcesz pokoju, bądź gotów do wojny!

— A jak z tym paktem atlantyckim? Czy Dania ulekała się pogróżek warszawskiego „rządu“?

— Skąd? Podobnie jak Norwegia, przystąpi do Unii Atlantyckiej.

Czyli że rząd warszawski się tylko niepotrzebnie wygłupił?

— Zupełnie niepotrzebnie, bo co ma Polska do Danii?

— Przepraszam, odezwał się Kłajsterek. Polska jest zainteresowana, skoro są zainteresowane Sowiety. Czemu chcą Sowiety, tego powinna chcieć i Polska. Protestowała u Duńczyków, by się przysłużyć swej wielkiej „przyjaciółce“!

— My w obozie niepodległościowym, chcemy dla naszej Ojczyzny innej roli, niż roli pieszka na smyczy, powiedział twardo Krzepa.

— Słusznie, panie kapralu, potwierdził Konewka.

Kłajsterek się rozgniewał.

— Gadacie wciąż o miłości Ojczyzny, a co polskie — sami chętnie szkalujecie.

Naprzykład te ataki na sekcję polską francuskiego radia? Niebysza!

— Słuchałem odpowiedzi, rzekł Konewka. Wyjaśnili, że ponieważ radio jest francuskie, więc kto niezadowolony, to tym samym występuje przeciw rządowi francuskiemu. Może i słusznie...

— Jakto? oburzył się Krzepa. Jeśli nawymyślam głupiemu tragarzowi na

dworcu kolejowym, to znaczy, że obraziłem ministra komunikacji? A może i cały gabinet in corpore?

— Mówili też, że ponieważ Francja jest w przyjaźni z Polską, więc oni, naturalnie, polski rząd chwala!

— Tak. Podnoszą przy każdej sposobności „osiągnięcia“ warszawskiego reżimu. Czyli prowadzą otwartą propagandę komunistyczną. A z rządu francuskiego komunistów usunięto; są oni w opozycji do rządu, zwalczają go. Więc kto występuje przeciw rządowi francuskiemu? Czy ci, co oburzają się na propagandę komunistyczną w radio, czy też ci, co ją prowadzą, wykorzystując brak dostatecznej kontroli?

— Przekonał mnie pan, kapralu, oświadczył Konewka.

Kłajsterek demonstracyjnie wyszedł.

## Wiadomości z kraju

### AKCJA „H“

Według statystyk w kraju spożycie mięsa po wojnie wynosi przeciętnie 8 kilogramów na głowę rocznie — w stoku do 22 kg., a w miastach nawet 61 kg. — spożycia przedwojennego.

Wprawdzie paryska komunistyczna „Gazeta Polska“ pisze, że w Polsce mięsa jest wbród, tak, że można nawet eksportować, ale ci co piszą w tej gazecie siedzą zdala od kraju i dlatego piszą bzdury, bo w istocie sam reżim przynajmniej do katastrofalnego stanu w dziedzinie tłuszczów i mięsa. Wskutek tego, przez tenże reżim, proklamowana została wielka akcja hodowlana. Podlega ona na zawieraniu kontraktów hodowlanych z poszczególnymi chłopami. Chłop otrzymuje wszystkie potrzebne środki hodowlane jak pasza i inne, ale rząd zastrzega sobie prawo dysponowania wyhodowanym w ten sposób żywcem.

Według obliczeń krajowych jeśli każde z gospodarstw do 10 ha. a jest ich około 3 milionów, wyhoduje choćby dwie sztuki trzody chlewnej, co w rezultacie przyniesie około 6 milionów sztuk, to jeszcze nie wystarczy na potrzeby wewnętrznego rynku krajowego.

### KOBIETY MURARZAMI

Równouprawienie kobiet pojmowane jest w Polsce coraz bardziej na wzór życia sowieckiego. Kobiety pracują we wszystkich zawodach, które dotychczas uważane były dla kobiet za zbyt wyczerpujące. I tak kobiety pracują we wszystkich fabrykach, w kopalniach. Prowadzą traktory, ciężkie auta towarowe. Kobiety pracują nawet w zawodzie murarskim, gdzie ich liczba jest dość pokaźna, bo sięga kilku tysięcy. Wynika to nietylko z nadmiernego zapasu kobiet do konkurencji z mężczyzną w pracy najbardziej wyczerpującej, ile z konieczności zarobienia na dom. Nawet zameżna kobieta musi pracować, gdyż rzadko kiedy mężczyzna zarobi na utrzymanie domu.

### UPAŃSTWOWIONE RZEMIOSŁO

Władze reżimowe przygotowują projekt upaństwowienia zakładów rzemieślniczych, postanawiając przejąć narazie przynajmniej 80 pr. Będą one zorganizowane w tak zwane spółdzielnie rzemieślnicze. Każda spółdzielnia obejmować będzie szereg zakładów. Surowiec przychodził będzie ze składów państwowych, a robotnicy wykonywać będą pracę według norm ustalonych dla pracowników państwowych.

### NAUKA ROSYJSKIEGO

Różnymi drogami odbywa się nacisk na społeczeństwo w kierunku nauki języka rosyjskiego. Ostatnio w poszczególnych oddziałach związków zawodowych wprowadzono wykłady tego języka dwa razy w tygodniu. W wykładach tych oprócz nauki języka rosyjskiego związkowscy zapoznają się z życiem społecznym, politycznym Związku Sowieckiego.

### WALKA Z POWROTNYM ANALFABETYZMEM

Inspektorat szkolny w Rybniku na Górnym Śląsku zorganizował biblioteczkę wędrowną, które mają stanowić skuteczną broń z powrotną falą analfabetyzmu. Każda biblioteczka zawiera po 20 — 30 tomów. Są to najcenniejsze nowele Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej; poematy Mickiewicza, Słowackiego. Obok tego rodzaju literatury znajdują się również dzieła pisarzy współczesnych, faworyzowanych przez reżim.

Każdy komplet z biblioteczki jest dostarczany poszczególnym rodzinom, gdzie pozostaje około dwóch tygodni, poczem przechodzi do następnej rodziny.

### 25 LINII ŻEGLUGOWYCH

W chwili obecnej Gdynię i Gdańsk obsługuje 25 linii żeglugowych, łączących te porty bezpośrednio z 40 portami zagranicznymi. Najwięcej, bo 8 linii łączy Gdynię z portami skandynawskimi. Z Ameryką Północną łączy Gdynię 4 linie żeglugowe. Jedną stałą linią czynna jest na trasie Gdynia — Rio de Janeiro, Santos — Buenos Aires.

### STATEK „KATOWICE“ ZATONAŁ

W czasie sztormu, który szalał w ostatnim czasie na Morzu Północnym zatonał statek polski „Katowice“. Załogę udało się uratować. W chwili gdy załoga statku polskiego znalazła się na pokładzie statku duńskiego, S.S. „Katowice“, przełamany na pół poszedł na dno.

Statek „Katowice“ należał do siostrzanej grupy statków jak: „Poznań“, „Wilno“, „Kraków“.

### MASOWE UCIEZKI ZE STATKÓW POLSKICH

Prasa polska na emigracji już kilkakrotnie podawała o uciezkach marynarzy polskich ze statków w portach za-

granicznych.

Uciezka ta coraz bardziej przybiera charakter masowy. Jak podaje londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza“ ze statku „Sobieski“, który odbywał rejsy na linii New-York — Genua, uciekło ostatnio 61 marynarzy polskich. W początkach lutego, z „Batorego“ uciekło 19 marynarzy. Z uwagi na ten masowy charakter ucieczek marynarzy polskich ze statków w porcie nowojorskim przewiduje się, że władze amerykańskie wydadzą załogom polskich statków zakaz schodzenia na ląd.

Przyczyną tych masowych ucieczek ze statków polskich jest nietylko obawa odwołania do Polski, ale również stosunki, jakie na statkach panują. Dawniej na statku, jak to zresztą wszędzie bywa, autorytetem najwyższym był kapitan. Obecnie rola kapitana jak i całej załogi pokładowej ogranicza się do czynności nawigacyjnych.

Panami życia i śmierci na statkach są politruki. Oni kierują całym życiem statku, wydają rozkazy i zakazy, szpiegują, przeprowadzają rewizje w celach nietylko zwykłych marynarzy ale i oficerów. Marynarz kocha wolność. Dlatego uciezką ze statku chroni się przed szpiegującymi oczami politruka.

## Z różnych stron

Krótki komunikat urzędowy obwieścił światu, że Wicenzysław Mołotow przestał być ministrem spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, zachowując jednak stanowisko wice-premiera. Resort zagraniczny obejmuje Wyszynski.

Podobnie, Mikołojan przestaje być ministrem handlu zagranicznego; funkcje jego przejmuje Menszykow.

Sekretarz stanu (minister) obrony narodowej Stanów Zjednoczonych A. P. Forestal podał się do dymisji. Na jego miejsce mianowany został Louis Johnson.

Norwegia przystępuje ostatecznie do Unii Atlantyckiej. Najprawdopodobniej dołączy się do niej wrkótce Dania.

Jeden z członków delegacji sowieckiej do Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych został aresztowany w Ameryce pod zarzutem szpiegowstwa.

Pewna ilość oficerów i urzędników francuskich, należących do partii komunistycznej została aresztowana za wykradzenie na rzecz obcego państwa dokumentów, dotyczących obrony narodowej.

Podobnie, jak Thorez we Francji, Togliatti w Italii i Nicoli w Szwajcarii, szef komunistów fińskich Pessi oświadczył, że w wypadku zbrojnego konfliktu, komuniści Finlandii będą pomagać wojskom sowieckim. Natomiast Henry Wallace oświadczył, że nie solidaryzuje się z podobnym stosunkiem komunistów amerykańskich.

Rada Bezpieczeństwa opowiedziała się za przyjęciem państwa Izraela do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Watykan wypowiedział się stanowczo przeciw organizacji „Chrześcian postępowych“, pragnących reformy społeczne o charakterze komunistycznym, opierać na nauce Chrystusa. Stwierdził on, że „religia katolicka nie ma potrzeby czerpania nauk u komunistów i wszelka współpraca z nimi jest wykluczona“.

Takie zajęcie stanowiska jest spowodowane próbami komunistów do wprowadzenia rozbiicia wśród katolików przez głoszenie teorii, według której bolszewizm realizuje ideały chrześcijańskie.

Wyniki ogłoszonej ostatnio przez rząd francuski pożyczki wewnętrznej są doskonałe. Ogółem skarb uzyskał z tego tytułu około 270 miliardów franków, z czego 110 miliardów gotówką.

Winston Churchill wyjeżdża do Ameryki, gdzie się w dniu 1 kwietnia ma spotkać z prezydentem Trumanem.

Olbrzymi wodnopławiec amerykański typu „Mars“ przeleciał z San Diego do San Francisco (800 km) w 2 godz. 40 minut, mając na pokładzie 269 osób.

Proces „pomocników“ kardynała Mind szentny zakończył się skazaniem oskarżonych na kary więzienia od roku do 8 lat.

Pewną przykrą niespodzianką dla budapeszteńskich „sedziów“ było cofnięcie przez 4 oskarżonych, złożonych w śledztwie zeznań, jako — wymuszonych siłą!

W Bułgarii, duchowni ewangelicy, którzy się „przyznali“, zostali co do jednego skazani zanim jeszcze wydano wyrok. Została aresztowana nowa grupa pastorów, która też się — przyzna! Nawet gdyby się nie chciała przyznać.



Po siedmiu dniach męczącej podróży nasz stary statek „Jamaïque“ dotarł i wreszcie do portu w Dakarze, stolicy Francuskiej Afryki Zachodniej, miasta zwanego popularnie stolicą Czarnego Łądu. Przypada mi, że w okresie ostatnich dziesięciu lat Dakar poważnie się rozbudował. Wyrosły nowe, niestety bardzo brzydkie, choć nowoczesne kamienice. Miasto jednak pozostało dalej brudne, mimo usilnych starań władz miejskich, które wysyłają stale na ulice ekipy murzynskie, sprzątające śmiecie i polewające wodą chodniki oraz jezdnie. Jeśli chodzi o Murzynów, którzy stanowią większość mieszkańców: na 350 tysięcy jest tylko 50 tysięcy Europejczyków, to Murzyni zmienili się mocno na niekorzystnie. Poprostu rozbisurmanili się i rozpuścili jak niegrzeczne, niewychowywane dzieci. Byłem przed wojną dwa razy w Dakarze i od razu stwierdziłem różnicę w zachowywaniu się Murzynów. „Zasługa“ to Amerykanów. Urządzili oni w Dakarze swoje wielkie bazy żywnościowe i zaopatrzeniowe a na terenie pobliskiego portu lotniczego w St. Louis zainstalowali bazę lotniczą

Amerykanie zaczęli na swój sposób traktować Murzynów, zaczynając każdą rozmowę z nimi od prezentów w postaci paczek papierosów i czekolady. Murzyn, któremu „z nieba“ spadły niewidziane dotychczas ilości papierosów i czekolady, szybko nabierał przeświadczenia o swoim wielkim znaczeniu i „wartości“. Ludzi, którzy nie darowali mu prezentów zaczęli traktować jako nieużytecznych. Ponieważ zaś Francuzi nie zdradzali zbytnej chęci nie tylko do obсыpywania Murzynów prezentami a nawet do częstowania papierosami, więc na Francuzów spadła „niełaska“ murzynska. Czarni podnieśli głowy, stali się arogancy, a ponieważ dzięki znakomitej konjunkturze zarabiają sporo, więc traktują „per nogam“ wszystkich cudzoziemców.

Życie Europejczyków w Dakarze jest monotonne i przybicie każdego statku stanowi swego rodzaju wydarzenie towarzyskie. Szczególnie daje się odczuć brak białych kobiet. Na jedną białą kobietę przypada około dwunastu Europejczyków.

Murzyni nie kradną, lecz „zabierają“ wszystko co źle leży. Stąd też pasażerów naszego statku załoga uprzedziła z góry, by pochowali wszystkie rzeczy bowiem robotnicy murzynscy przyjdą ładować żywność i mogą „przez omyłkę“ zabrać nawet walizy. Jednak obeszło się jakoś szczęśliwie bez kradzieży. Może dlatego, że załoga bardzo uważnie pilnowała czarnych robotników i że urządzono w kabinach dyżury pasażerów.

## W drodze do Brazylii STOLICA CZARNEJ AFRYKI

(Od własnego korespondenta)

Sklepy w Dakarze są przepelnione tandetą, przeznaczoną specjalnie dla Murzynów. Jeśli chodzi na przykład o perfumy, to Murzynki obecnie kupują wyłącznie „Soir de Paris“, twierdząc, że takich perfum nigdzie nie ma. Decyduje bardzo dużo przy wyborze opakowanie. Musi ono być „złote“ lub „srebrne“, zawierając sporo czerwonego lub żółtego i niebieskiego koloru. Czarni lubią jaskrawe kolory i kolor decyduje

więcej niż jakość towaru. Biały kolor im zupełnie nie odpowiada i dlatego obuwie ubrania, materiały, wszystko to jest jaskrawe i szpeci wystawy.

W Dakarze powitało nas tropikalne słońce. W obawie przed porażeniem pasażerowie zaczęli kupować masowo białe hełmy tropikalne, chociaż załoga uprzedzała że raczej należy rozpatrzyć się w „panamy“ lub kapelusze ze zwykłej słomki. Biały hełm korkowy trzeba

będzie bowiem wyrzucić w Brazylii Argentynie, Czili i Urugwaju. Tam bowiem hełm budzi oburzenie wśród miejscowej ludności, która nie nosi hełmów pozostawiając to jedynie policji, kierującej ruchem ulicznym. Oburzenie uzasadnione, bowiem, na przykład, Brazylijczycy twierdzą, że kraj ich nie jest żadną kolonią, po co więc hełm kolonialny.

Osobom udającym się w podróż do Ameryki Południowej radzimy zaopatrzyć się w leżaki, które na statku są wypożyczane jedynie pasażerom pierwszej klasy i to za wysoką opłatą. Taki leżak kosztuje w Paryżu 800 franków, w Dakarze zaś 1600 fr. Można również zabierać łóżka polowe, koce, poduszki itp. Trzeba bowiem liczyć się z koniecznością spania na pokładzie, gdy w kajutach i dortoirach panuje niesamowity zaduch. Tak samo podczas dnia lepiej spędzać czas na pokładzie na leżaku, niż w obskurnej kabinie. Linie okrętowe, mające nadmiar emigrantów, jadących do Ameryki Południowej lekceważą sobie swoich klientów, szczególnie zaś pasażerów trzeciej klasy i nie dbają ani o ich wygodę ani też o rozrywkę dla nich.

Wyżywienie jest podłe i należy zabrać ze sobą trochę suszonej wędliny, cukru, bo tego szczególnie jest brak na francuskich statkach oraz innych niepsujących się artykułów żywnościowych. Warto pamiętać o możliwie największej ilości cytryn i pomarańczy. Nawet w Dakarze nie można było dostać pomarańczy, a te które znalezione po wielogodzinnej wędrówce, były gorzkie i trzykrotnie droższe niżli w Paryżu. Warto również pamiętać o kartach i rozmaitych grach towarzyskich. Podróż trwa bowiem ponad dwadzieścia dni i trzeba mieć coś dla „zabicia czasu“.

Jeśli chodzi o rzeczy, jakie należy zabrać ze sobą, to trzeba brać wszystko. W Ameryce Południowej podczas pierwszych dni urzędowania się, potrzebne jest dosłownie wszystko, poczynając od pościeli, która jest szalenie droga, kończąc na talerzach i sprzącie kuchennym.

W następnej korespondencji omówię przejazd przez równik oraz pierwsze wrażenia z Brazylii. Sądzę, że uwagi te mogą przydać się Rodakom udającym się za ocean w poszukiwaniu lepszych warunków bytowania, spokoju i pracy.

T. Orda

## Zmiany które trzeba rozumieć

Niedługo już, bo 17 marca, obchodząc będziemy rocznicę Paktu Brukselskiego który powiązał Francję, Anglię i tzw. Benelux, czyli Belgię, Holandię i Luksemburg. Od tego czasu sprawa Paktu, który był pierwszym oficjalnym krokiem do budowy Unii Zachodniej nie schodzi z łamów prasy międzynarodowej; pisze się bezustannie w prasie francuskiej o „5 de Bruxelles“ i o „Union Occidentale“, dla której przygotowany obecnie Pakt Atlantycki ma być gwarancją i wzmacnieniem.

### PRZYCZYNY PRZEMIAN

Cóż to jednak sprawiło, że niemal na jutro po ustaniu działań wojennych dziesiątki, a następnie setki organizacji i komitetów różnego typu zaczęło nagłe głosić konieczność zjednoczenia Europy? Cóż spowodowało, że przygotowanie opinii publicznej do tak doniosłych przemian, które w innych wypadkach wymagało dziesiątek lat, odbyło się tak szybko i że całe zagadnienie mogło przejść z zebrań publicznych i wieców na stół obrad mężów stanu i dyplomatów?

Odpowiedzmy sobie na te pytania: Najłatwiejsza odpowiedź, która nam się dzisiaj nasuwa brzmi niechybnie: przemiany te spowodowało poczucie groźącego niebezpieczeństwa sowieckiego. Nie jest to w 100 proc. słuszne! Niewątpliwie zagrożenie rosyjskie wpłynęło na przyspieszenie tych przemian. Nie zapomnijmy jednak, że dążenie do zjednoczenia Europy zaczęło odczuwać już w roku 1945, gdy ludzono się jeszcze powszechnie możliwością dogadania się z Sowietami, a pośród rzeczników tego zjednoczenia widzieliśmy ludzi naiw-

nych, liczących na udział Z.S.R.R. w tej akcji.

### PAŃSTWO NARODOWE

Właściwe przyczyny leżą, gdzieindziej. Oto jesteśmy świadkami zmierzchu idei t.zw. „Państwa narodowego“, która zrodziła się w ubiegłym stuleciu wskutek budzenia się świadomości narodowej poszczególnych ludów Europy. Przez dziesiątki lat idea ta dojrzała w kancelariach dyplomatycznych, a znalazła swoje praktyczne urzeczywistnienie w postanowieniach Traktatu Wersalskiego po ubiegłej wojnie. — „Państwo narodowe“ było przeciwstawieniem wielkich imperiów, jak Rosja, Austro-Węgry czy Niemcy, które zamykały w swoich granicach wiele narodów: Broniąc się przed uciskiem i wynarodowieniem poszczególne narody dążyły do zamknięcia się we własnych granicach, oczywiście możliwie najszerszych!

### PROBA ŻYCIA

Między dwiema wojnami państwa narodowe (wszystkie, a nie tylko te które powołał do życia Traktat Wersalski) przeszły próbę 20 lat samodzielnego istnienia. — Próba ta zakończyła się wojną i wykazała, iż w wieku XX-tym państwo narodowe nie tylko nie wprowadza w życie tych ideałów o których marzyły ludy w ubiegłym stuleciu, ale na wielu odcinkach jest krokiem w tył. Bowiem zaspokojone zostały tylko ambicje polityczne i niezależność rozwoju kultury poszczególnych narodów. Ale i to na krótko! Od półtora miliona Estonii, poprzez 14-tomilionową Czechosłowację (Dokończenie na stronie 6-tej)

Józef CZAPSKI

## Cela śmierci

Z książki „Na NIELUDZKIEJ ZIEMI“, wydanej nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu.

### (Ciąg dalszy)

„A więc zostawiać trzeba było rzeczy w boksie — śmierć pewna według moich informatorów. I tak boks za boksem doszli do mego sąsiada Skujenięksa i jego też zabrali i jemu także kazali rzeczy zostawić.“

„Po Skujenięksie była już moja kolej. Zostało zaledwie paru poza mną w boksach po drugiej stronie. Nastąpiła cisza. Tylko kroki tego faceta, co chodził po korytarzu i nas pilnował i szmery w paru boksach jeszcze zajętych.“

„Byłem pewny, że to zatrzymanie jest spowodowane tym, że auto jest przepelnione, że po odwiezieniu już wyprowadzonych, zawiozą i nas. Że to będzie trwało z godzinę przynajmniej. Sam jeździłem na Lubianki na badania z Butyrek, wiedziałem, że zawiezienie i powrót auta zajmuje w przybliżeniu godzinę.“

„Dziwne się ma wtedy myśli... Przestał się golić, z pół namydloną twarzą, z pędzlem i mydłem do golenia w za małych, żółtawych rękach, wyprostował się i wodził niebieskimi, uważnymi oczami po pokoju, jakby czegoś szukał.“

— Czy się bałeś?

„Nie, wcale nie, raz się bardzo bałem kiedy obudziły mnie w nocy kroki dozorców, wyprowadzano skazanych z sąsiedniej celi, wtedy w boksie nie bałem się. Ale co mnie najdotkliwiej wtedy męczyło — to, że już nie będę mógł nikomu polskiego słowa powiedzieć (poza paru kilkuminutowymi konfrontacjami na śledztwie, od roku słowa po polsku nikt mi nie powiedział)..., że nikt z najbliższych się nie dowie, jak umarłem. Że ani powiedzieć, ani napisać nie mogę. I to jeszcze, że będą strzelać z tyłu... Że to zdradziecko, że wolałbym, żeby strzelali otwarcie w pierś.“

Wycierał sobie starannie mydło z brody, z policzków białych z zielonkawymi smugami, z nad warg mocno czerwonych, aż liliowych. Kiedy mówił, pokazywał nierówne, trochę wysunięte naprzód zęby.

„Po godzinie dozorca wrócił. Otworzyli moją celę — i tu się stało coś dziwnego. Naczelnik więzienia oddał mi moją kwitancję i zamiast mnie zabrać do auta, odprowadzono mnie z rzeczami do tej samej celi śmierci. Z paru innych pozostałych boksów również odprowadzono z powrotem skazanych do celi. Przypuszczam, że to

byli wszystko Polacy, których wyroki śmierci w związku z toczącymi się pertraktacjami w Londynie, w ostatniej chwili wstrzymano. Ale wówczas tyle tylko wiedziałem, że jest wojna sowiecko-niemiecka, bo raz bomba wyrznięta w gmach i cała elektryczność zgasła, a potem słyszałem, jak noszono cegły i biegano po gmachu. Ale o żadnych rozmowach sowiecko-polskich nie było mi wiadomo.“

Józef opowiadanie przerwał, już i tak byliśmy bardzo na „jubileusz“ spóźnieni. W drukarni panował nastrój serdeczny, twarze błyszczały dobroduszością i potem, było bardzo gorąco. Była naturalnie wódka i mowy. Nasz sympatyczny maszynista, wieloletni pracownik „Robotnika“, prezes czy wiceprezes Związku Zawodowego Drukarni w Polsce, który wraz z „Orłem Białym“ wędrował przez wszystkie nasze etapy, wypowiedział mowę w czystej tradycji mówców na zjazdach, a nasz najlepszy zecer, przewany „Piecykiem“ znów i znów zaglądając do kieliszka, obiecywał nam najsołenniejsze, że już nigdy do ust wódki nie weźmie.

Wyszliśmy z drukarni dosyć szybko na wzgórek, nad rzekę, na skraj ogrodu. Gęsta trawa już zaczynała żółknąć i wysychać. W brunatnej wodzie Kurkuliuka było aż gęsto od kąpiących się żołnierzy, dochodziły stamtąd śmiechy i krzyki. Położyliśmy się na trawie; już było trochę świeżości w powietrzu, patrzyliśmy na niebo szafi-

rowe, ciemniejące nad wieczorem, z ciężkimi, jak śnieżne szczyty, znieruchomiałymi białymi chmurami.

„Kiedy wróciłem do celi — zaczął znów mówić Józef, jak gdyby nie przerywał wcale opowiadania — przyjęto mnie jak człowieka z tamtego świata. Starzy fachowcy od wyroków śmierci twierdzili, że to pierwszy tego rodzaju powrót, którego są świadkami. Trzymano mnie tam wówczas jeszcze do 31-go lipca, a więc razem 39 dni.“

„W tej celi, gdzie trafiłem dopiero po wyroku, a więc zaraz po wybuchu wojny sowiecko - niemieckiej, było nas stale 3 do 7 mieszkańców. Butyrki się składają ze starego gmachu z basztaami. W starej części jest sala rozpraw i urzędy śledcze, a w środku podwórza cerkiew przemieniona również na więzienie. Cerkiew, przedzielona poziomo na kilka pięter, to miejsce, gdzie wysiadują w ogromnych salach już zasądzeni i przeznaczeni do obozów pracy. Poza tym jest jeszcze nowy budynek, wielki czworobok z drugiej połowy 19 wieku z wewnętrzną klatką schodową, gdzie wszystkie cele są dla więźniów pod śledztwem.“

„Na parterze zaś tego gmachu była jedna cela, gdzie umieszczano skazanych na śmierć. Ale w okresie mojego tam pobytu rozszerzono ilość cel śmierci na cały prawie parter i na część pierwszego piętra.“

(Ciąg dalszy nastąpi)



## Imigracja do Francji uchodźców polskich z Niemiec

II.

Imigracja bezpośrednia polegała na tym, że 1000 rolników z rodzinami miało być sprowadzonych do punktów rozdzielczych rozrzuconych po całej Francji, gdzie pracodawcy mogliby przyjeżdżać w celu zawierania umów, przyczem robotnik jechałby na miejsce pracy od razu z rodziną. I ta próba nie dała jednak wyniku. Imigracja bezpośrednia trwa już blisko pół roku i dotychczas zaledwie około 300 rodzin zgłosiło się. Komisje Urzędu Imigracyjnego i placówki IRO dostały polecenia traktowania tej akcji ze szczególną troskliwością, Urząd Imigracyjny zorganizował specjalną wycieczkę delegatów uchodźców do Francji, żeby im zademonstrować technikę zawierania kontraktów i udzielił wszelkich wyjaśnień, ale tempo zgłoszeń nie wzmogło się. Wydaje się, że tym razem musimy sobie jasno powiedzieć, że to już nie jest błąd ani Urzędu Imigracyjnego, ani IRO. To uchodźcy nie chcą jechać do Francji. Jakże mogą być tego powody i jakie skutki? Mówi się o niewystarczających zarobkach, o złym traktowaniu przez pracodawców itp. Otóż zarobki są oparte na obowiązujących normach francuskich; pracodawcy bywają lepsi i gorsi, ale tak było i przed wojną, a jednak ludzie decydowali się na wyjazd. W każdym razie wydaje się, że w porównaniu z warunkami w Niemczech uchodźca conajmniej zmienia piekło na czyściec. Należy przytem pamiętać, że po wygaśnięciu rocznego kontraktu robotnik może zmienić pracodawcę, a przy braku robotników rolnych we Francji nie ma obawy, aby nie znalazł pracy. Nieraz mówi się, że uchodźca boi się niepewnej sytuacji politycznej we Francji i że chciałby mieć pewność, że w żadnym razie np. w wypadku wojny nie mu nie grozi. Takiej gwarancji chyba dziś nikt nikomu nie da, ale chyba zawsze los polskiego uchodźcy we Francji będzie nie gorszy niż byłby w Niemczech. Te wszystkie argumenty nie wytrzymują więc krytyki. Wydaje się, że jednym z istotnych hamulców imigracji do Francji, to nadzieja na wyjazd do Stanów Zjedn. Ale w świetle dotychczasowego przebiegu emigracji uchodźców do Ameryki, budowanie na tej nadziei podobne jest trochę do budowania swojej przyszłości na nadziei wygrania na loterii. Możliwość wyjazdu do St. Zjedn. uzależniona jest od zagwarantowania pracy i mieszkania; dotychczas (według „Polski Walczącej“ — Nr. 7 z 1949 r.) zadeklarowano w Ameryce zaledwie 20.000 gwarancji pracy i mieszkania, a udział Polonii Amerykańskiej w tym dorobku waha się w granicach 15 — 20 proc. To znaczy 3.000 — 4.000 gwa-

rancji. „Polonia Zagraniczna“ organ Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Nr. 62 cytuje taką opinię: „1) jak dotychczas, dzięki uchwaleniu nowych ustaw emigracyjnych, ilość wyjeżdżających do Stanów nie zwiększyła się; 2) w świetle dotychczasowej procedury wydaje się, że szanse emigracji posiadają tylko samotni młodzi ludzie, zdrowi i zdolni do pracy fizycznej. Jak dotychczas ilość zapewnień pracy i mieszkania, wystawionych dla Polaków, jest minimalna“. Budowanie na perspektywach amerykańskich może się skończyć gorzkim zawodem. A jakie bę-

dą skutki zlekceważenia obecnych możliwości imigracji rolników do Francji? Akcja imigracji bezpośredniej (przyjazdu z rodziną) kończy się 1 kwietnia. O ile jej wyniki będą tak nikłe jak dotąd Urząd Imigracyjny zaniecha tego eksperymentu, uważając, że nie może liczyć na uchodźców w Niemczech jako źródło dopływu rąk roboczych. Co najwyżej będzie ich rekrutował w zwykłym trybie, t.j. podpisywanie kontraktu z nieznanym pracodawcą, przyjazd bez rodziny i sprowadzanie jej dopiero po kilku miesiącach. Poza tym Francuzi zwrócą baczniejszą uwagę na inne źró-

dła dopływu robotników: Włochów i Niemców. Z drugiej strony opieka materialna IRO w pierwszej połowie 1950 roku kończy się i nie widać nadziei, aby była przedłużona. Wtedy w najlepszym razie będzie zorganizowana jakaś opieka dla starców, inwalidów, chorych itp. niezdolnych do pracy, a pozostali staną przed koniecznością szukania pracy u Niemców w środowisku wrogim i bez żadnych nadziei na przyszłość. To już chyba Francja, chociaż daleko jej do ideału, jest lepsza. Te wszystkie momenty powinni uchodźcy już dziś przemyśleć i decydować się, aby nie potwierdzić jeszcze raz słuszności przysłowia, że „mądry Polak po szkodzie“.

M. B.

## Czy przełom w polityce międzynarodowej

(Dokończenie ze strony 1-szej)

republikami środkowo i południowo - Amerykańskimi. Był to dopiero początek. Plan Marshalla, który wbrew dawnej tradycji amerykańskiej wciągnął głęboko Stany Zjednoczone w sprawy europejskie był tylko wstępem do dalszego etapu. Skoro pomaga się Europie do jej odbudowy gospodarczej, to trzeba też jej stworzyć warunki bezpieczeństwa przed możliwym i prawdopodobnym napastnikiem — Rosją Sowiecką. Zagrożone przez Sowietów kraje zachodnio - europejskie zawarły już poprzednio w Brukseli Pakt Pięciu Państw t.j. Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga. Opracowały one metody współpracy gospodarczej i wojskowej oraz ustaliły organizację, urzędującą we Francji w Fontainebleau, wspólnego dowództwa. Było jednak jasnym, że zubożałe i niemal rozbrojone państwa Zachodniej Europy nie stanowią poważnej przeciwwagi dla wielkiej siły armii lądowych rosyjskich.

Dlatego następnym krokiem było oparcie się państw Paktu Brukselskiego o Stany Zjednoczone i zrodzona stąd idea Paktu Atlantycznego, z udziałem Stanów Zjednoczonych i Kanady, do którego chciano wciągnąć także państwa Skandynawskie, t. zn. Norwegię, Szwecję i Danię. Rozmowy nad zawarciem tego paktu posunęły się daleko naprzód. W ciągu niewiele tygodni przewyższone zostały trudności. Wpływały one z jednej strony z zasad Konstytucji amerykańskiej, która wymagała zgody Kongresu, czyli parlamentu amerykańskiego dla decyzji wzięcia przez Stany Zjednoczone udziału w wojnie. Technika wojny współczesnej wymagałaby raczej, aby automatycznie, natychmiast Stany Zjednoczone pośpieszyły z pomocą państwu napadniętemu przez Sowietów. Z drugiej strony Szwecja, i częściowo Dania, oba-

wiały się, iż przedwczesny udział w Pakcie Atlantycznym wystawi je ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo z Rosją Sowiecką na ogromne niebezpieczeństwo.

Jednakże ze Szwecją czy bez Szwecji Pakt Atlantyczny dojdzie do skutku. Ważne będą nie jego sformułowania ścisłe prawnicze, a fakt że Ameryka, rozumiejąc niebezpieczeństwo pochłaniania jednego kraju po drugim przez Rosję Sowiecką, coraz bardziej jest zdecydowana na natychmiastową pomoc przeciw napastnikowi.

Wypadki rozwijają się szybko; nie doszło jeszcze do ostatecznego zawarcia Paktu Atlantycznego, a już zaczęły się rozmowy dyplomatyczne z udziałem Francji nad nowym Paktem, który uzupełniłby Pakt Atlantyczny. Byłby to Pakt Śródziemnomorski związany z Atlantycznym. O ile ten ostatni skupiałby państwa Zachodu i Północy europejskiej to pakt śródziemnomorski obejmowałby południe Europy — t.j. Francję, Włochy, Grecję i Turcję oraz prawdopodobnie Portugalię, Hiszpanię i Egipt. Udział Hiszpanii dotąd ze względu na istniejący tam autorytatywny, niedemokratyczny ustrój, wykluczonej z życia międzynarodowego, byłby ważną zmianą w polityce wobec tego kraju. W tym kierunku popychają wpływowe czynniki w Stanach Zjednoczonych, u-

ważając, iż ze względu na ważną pozycję geograficzną Hiszpanii, nie można tego kraju wykluczać ze współpracy międzynarodowej. Ale polityka amerykańska idzie jeszcze dalej. Mówi się, że następnym etapem stwarzania przeciwwagi dla agresywnej polityki bloku sowieckiego, byłoby powstanie Paktu Wschodnio-Śródziemnomorskiego z Turcją, Państwami Arabskimi, Persją i ew. Państwem Izraela oraz Hindustanem i Pakistanem.

Z ostatniego etapu działalności dyplomatycznej można w każdym razie wyciągnąć wniosek, iż okres, w którym Sowiety miały w ręku inicjatywę dyplomatyczną i odnosiły nieustanne powodzenia, kończy się, miejmy nadzieję, definitywnie. Inicjatywa przeszła w ogromnej mierze w ręce amerykańskie. Wszystko wskazywałoby, iż stoimy wobec zasadniczego zwrotu w polityce międzynarodowej.

Zwrot ten łączy się z wiadomościami o nowych olbrzymich postępach w zbrojeniach amerykańskich. Czteromotorowy amerykański B-50, który bez lądowania obleciał cały glob ziemski, przelatując 37.000 km., symbolizuje sukcesy techniki amerykańskiej. Pomówimy o nich w jednym z najbliższych numerów pisma.

GAMMA

## O czym piszą inni...

W Ameryce postanowili przeprowadzić „proces Katynia“, by wyjaśnić wreszcie, kto ponosi winę za wymordowanie kilkunastu tysięcy oficerów polskich, wziętych do niewoli przez Rosjan.

Na ten temat pisze „Dziennik Związkowy“ z Chicago:

„Zapowiedź Wolnego Trybunału — jaki ma być powołany przez uczonych i prawników amerykańskich — przeraża reżim.

W obecnej zimnej wojnie — Katyń może się stać potężną bronią — stawiającą Stalina w podobnej pozycji, w jakiej historia postawiła Hitlera.

Trybunał uczonych i prawników amerykańskich — będzie jedynie wyrazem opinii publicznej. Ale to właśnie może zmusić rząd Stanów Zjednoczonych do postawienia sprawy Katynia na Zgromadzeniu Organizacji Zjednoczonych Narodów, jakie się zbierze wiosną w Nowym Yorku.

Narady reżimu z ściągniętymi specjalnie do Warszawy ambasadorami dotyczyć będą sposobów przeciwdziałania w otwarciu sprawy Katynia.

Zarówno sprawa ujawnionego szpiegostwa, jak i Katyń — silnie uderzają w reżim, a co najważniejsze, w Rosję. To właśnie spędza sen z powiek Bierutów, Bermanów i Radkiewiczów. To również wywołało popłoch w ambasadzie reżimowej w Waszyngtonie — jak i na wszystkich reżimowych placówkach zagranicznych.

Zainteresowanie sprawą katyńską, wywołane dyskusją na łamach „Daily Tele-

graph“, rozciągnęło się również na Francję i Belgię. Dzienniki paryskie i brukselskie ogłosiły oszerne wyjątki z listu gen. Andersa do „Daily Telegraph“.

W Paryżu tygodnik „Rassemblement“, oficjalny organ R.P.F., poświęcił niedawno przeszło pół strony rozdziałowi książki gen. Andersa, omawiającemu sprawę Katynia. W „Le Figaro“ słynny pisarz francuski Francois Mauriac wspominał niedawno o Katyniu w jednym ze swoich wstępnych artykułów. Wreszcie artykuł o Katyniu ukazał się w największym tygodniku francuskim „France-Dimanche“ — posiadającym 600.000 nakładu.

Książka o Katyniu ukaże się w Paryżu nakładem wydawnictwa „France - Empire“.

W Brukseli rozdział z tej książki zaczęli drukować niebawem jeden z największych dzienników belgijskich „La Libre Belgique“. Te same wyjątki drukować będzie równocześnie jeden z dzienników paryskich.

Biuletyn prasowy „La Pologne“ w Nr. 52 przypomina dosłowną treść telegramu, wysłanego z Moskwy do Ribbentropa w dniu 9 września 1939:

„Otrzymałem właśnie wiadomość o wkroczeniu wojsk niemieckich do Warszawy. Proszę uprzejmie przekazać Rządowi Rzeszy Niemieckiej moje gratulacje i życzenia pomyślności. Mołotow.“

Szczerzy i serdeczny „przyjaciel“ Polski, ten Mołotow!



### SZTUKA ROZMAWIANIA

Jeśli wierzyć mężczyznom, tematem rozmów kobiecych jest zawsze suknia. Twierdzenie takie jest mocno przesadzone. Naturalnie, sprawie tej poświęca kobieta wiele czasu. Ale to przecież dla mężczyzny ubiera się kobieta! I mężczyźni również w przeważającej większości są twórcami mody kobiecej.

Z kuchnią rzecz się ma podobnie. Mężczyźni piszą książki gastronomiczne, pragną, aby ładnie odziana niewiasta częstowała ich smacznymi potrawami, a później pokpiwają sobie z jej przyziemnych zainteresowań.

Tak jak gdyby ich konwersacja dotyczyła jedynie tematów wzniosłych i oderwanych od życia codziennego.

Właściwie, najważniejszą rzeczą jest nie to, o czym się mówi, ale jak się mówi. Kobieta dowcipna będzie mówiła o szynclu wiedeńskim w sposób interesujący, zaś niewiasta niemądra jest nudna nawet wówczas, gdy rozmawia o sztuce lub literaturze.

Jak niesłuszne jest zdanie większości mężczyzn o „babskich“ rozmowach, dowodzi fakt, że właśnie kobiety — we wszystkich okresach historii — słynęły z umiejętności prowadzenia zajmującej konwersacji.

W starożytnych Atenach ktoś lepiej potrafił nadać właściwy ton i charakter rozmowie poetów, myślicieli i polityków, jak słynna Aspasia. W czasie włoskiego Odrodzenia konwersacji najsłynniejszych „pięknouchem“ przewodziła księżniczka d'Este. W czasach napoleońskich, w salonach, gdzie zbierały się przodujące umysły, dowcipem swym jaśniały Mme de Stael i Mme Recamier.

Mme de Stael jest może najlepszym wzorem dla chcących interesująco mówić w towarzystwie. Potrafiła zawsze wybrać temat, interesujący dla wszystkich obecnych, i mówić o nim żywo i z takim przejęciem, że ktoś powiedział o niej:

„Mówi o miłości — jak bachantka, o Bogu — jak kwakier angielski, o śmierci — jak grenadier na polu bitwy“.



Niska temperatura lodowni pozwala na przygotowanie potraw z góry, gdy mamy większe przyjęcie lub gdy chcemy przygotować obiad rano, przed wyjściem do pracy itp.

Oto kilka porad:

Gotowane owoce, desery żelatynowe — trzymać można w lodówce nawet cały tydzień.

Zielone jarzyny na sałatę przygotować można o dzień wcześniej, należy tylko owinąć woskowym papierem, ażeby zachowały świeżość i kruchość.

Kanapki, które mają być podane po południu lub wieczorem, przyrządzić można już rano i wstawić do lodowni, owinawszy papierem woskowym.

To samo z mięsem mielonym. Po wyjściu z lodówki odgrzać i obiad gotowy.

## Złote myśli

Kto mi weźmie dobre imię, ten mi bierze to, co jego nie uczyni bogatym, a mnie uczyni żebrakiem.

Szekspir

Zła rzecz oszukać tego lub owego, Ale najgorsza — to siebie samego...

Gdy złodziej ucieka, a chce uwagę od siebie odwrócić, woła: „łapcie złodzieja!“



# P O L S K I E   W I L N O

Granica traktatu ryskiego zawartego w marcu 1921 r. między Polską a Rosją Sowiecką była granicą kompromisową w porównaniu do t. zw. „linii Dmowskiego“, ale pozostawiła w Polsce dwa główne ośrodki naszej kultury na linii Bałtyk — Morze Czarne, to znaczy Lwów na południu, a Wilno na północy.

Z Wilnem, ziemią wileńską i całą Litwą związany jest ten okres dziejów, który Polsce dał najwyższą świetność i znaczenie w całej Europie, a wszystkim ludom ziem Europy środkowej możność rozwijania własnego życia, własnych zwyczajów: okres jagielloński. Od chwili, gdy w Wilnie padły na rozkaz króla Władysława Jagiełły bożki pogańskie w 1386 r., a zatriumfował krzyż i chrześcijaństwo, od chwili, gdy Litwa złączyła swe losy z Polską, oba państwa przeżyły świetny rozkwit potęgi politycznej i gospodarczej. Mało kto o tym myśli dzisiaj, że bez unii polsko-litewskiej, opartej nie na przemocy i wojsku, ale na wspólnej tolerancji, wzajemnej miłości i stałej pomocy — nie byłoby ani naszego zwycięstwa nad Krzyżakami pod Grunwaldem, ani późniejszych zwycięstw Stefana Batorego i Jana Zamojskiego nad Moskwą. Nie ma mowy o mocnym władaniu polskim nad Bałtykiem oraz o zatrzymaniu parcia rosyjskiego na Europę bez posiadania Wilna przez mocne państwo polskie oraz bez przywrócenia istotnej niepodległości państwom bałtyckim: Litwie, Łotwie i Estonii.

Istnieje oczywiście spór polsko-litewski o Wilno, ale nie można myśleć o sprawiedliwym, jak gdyby rodzinnym jego załatwieniu, jak długo wspaniałe miasto łacińskie, zachodnie, tak polskie w swym zewnętrznym wyglądzie i atmosferze, miasto Jagiellonów i Mickiewicza znajduje się w zabójczej niewoli rosyjskiego niedźwiedzia, przybranego w strój komunistyczny. **Naród polski nie zrzeka się praw do Wilna ani na rzecz Rosji, ani na rzecz Litwy, bo jego prawa do tego miasta, do ziemi wileńskiej i nowogrodzkiej są największe**

Prawa te wypływają nie tylko z kilkowiekowej historii: są one wynikiem naszego wkładu cywilizacyjnego w te ziemie, które wydały największego poetę polskiego Mickiewicza, ucznia wileńskiego uniwersytetu i syna nowogrodzkiej ziemi, który po polsku przecież napisał na wygnaniu paryskim owe niezapomniane wiersze:

„Litwo, Ojczyzno moja,  
ty jesteś jak zdrowie,  
Ile Cię trzeba cenić,  
ten tylko się dowie,  
Kto Cię stracił...“

Samo życie Mickiewicza i Kościuszki ks. Brzóska (z powstania styczniowego) i Piłsudskiego więcej znaczą w rozważaniach naszych praw do ziem północno-wschodnich, niż dziesiątki tomów, manifestów i dyskusyj. Nie można zaś lekceważyć także woli ludności owych ziem wtedy, gdy może ona swobodnie się ujawnić. W r. 1922 po pierwszej wojnie światowej i wojnie polsko-rosyjskiej ludność t. zw. „Litwy Środkowej“ czyli ziemi wileńskiej, w przynajmniej większości oświadczyła się w swobodnych wyborach nie nawet za jakimś odrębnym państwem polsko-litewskim, ale za przyłączeniem wprost Wilna i ziemi wileńskiej do zmartwychwstałej Rzeczypospolitej Polskiej. Fakt ten uznają także mocarstwa zachodnie i Wilno w okresie 20-lecia niepodległości stanowiło niewątpliwie ośrodek polskości w tej części Europy środkowej.

Litwini sami zrozumieli w r. 1939 i 1940, iż trudno jest utrzymać jakiekolwiek państwo litewskie, jeśli w Wilnie zamiast Polski zjawi się Rosja, obojętne jaka: carska, komunistyczna czy choćby w przyszłości „demokratyczna“. Gdy czołgi sowieckie wjeżdżały we wrześniu 1939 r. do Wilna, zapowiadało to nie tylko klęskę Polski i deportacje oraz więzienie Polaków, ale także klęskę i deportacje Litwinów. Oba narody muszą z ostatnich bolesnych lat wyciągnąć odpowiednie wnioski polityczne.

W czasie drugiej wojny światowej Wilno, jak zawsze, odznaczyło się pol-

skim patriotyzmem: na ziemi wileńskiej pojawiły się największe może poza Warszawą, zwarte oddziały Armii Krajowej, zorganizowanej w podziemiu. To polskie wojsko dało się w 1944 r. poważnie we znaki Niemcom, i pomogło Armii Czerwonej do zdobycia Wilna. W „nagrodę“ za to, podobnie jak we Lwowie, bolszewicy niektórych dowódców Armii Krajowej rozstrzelali a żołnierzy deportowali na Syberię. Nie jest przypadkiem, że w procesie 16-tu przywódców polskiego ruchu podziemnego, sądzonych w Moskwie w 1945 r. w haniebnym dla Sowietów procesie — znalazł się także wybitny działacz społeczny i polityczny z Wileńszczyzny **Zwierzyński**.

Dziś pośród pięknych barokowych kościołów wileńskich, obok katedry św.

Jana, na górze Trzech Krzyży, na Antokolu, obok cmentarza na Rossie, rozpościera się panowanie rosyjskiego sierpa i młota, a starożytny uniwersytet wileński Stefana Batorego tylko na wygnaniu, w Londynie, może wznowić swą działalność poświęconą szerzeniu polskiej myśli i kultury. Ale duch miasta pozostał ten sam: mocniej od Stalina i NKWD rządzi nim cień owego bladego młodzieńca - poety, który już przed studium cierpiał w murach klasztoru Bazylianów rosyjskie brutalne śledztwo za polską sprawę... Dziś, jak przed laty, Mickiewicz wie, że wygra z przemocą. Miłość własnego narodu zawsze wygrywa z nienawiścią i kłamstwem; Wilno wróci do związku z Koroną!

B. Z.

## Wynalazcy polscy w życiu Francji

Narzekamy często — i słusznie — iż wiele wysiłków polskich, wiele dorobku polskich mózgów i polskich rąk ginie w zapomnieniu. Tak jest istotnie, bo nie istnieje dotychczas żadna polska instytucja, rejestrująca wkład Polaków w życie kulturalne, jak i życie gospodarcze innych narodów, choć wkład ten jest niemały.

Czy naprzykład wszyscy Polacy we Francji wiedzą, że na liście jednego tylko z kilkudziesięciu francuskich stowarzyszeń technicznych, a mianowicie Societe des Ingenieur Civils, widnieje — za czas jego istnienia — około 300 polskich nazwisk? Czy wie Polonia francuska że ok. 2000 inżynierów polskich brało udział w życiu technicznym i przemysłowym Francji?

Oto kilka nazwisk, które warto zapamiętać wśród tych, którzy na przestrzeni ostatnich 150 lat przyczyniali się do rozwoju gospodarczego i podniesienia dobrobytu Francji na odcinku techniki.

Inż. Wiktor Zienkiewicz został w r. 1835 dyrektorem budowy jednego z odcinków kanału Marna — Ren. Zbudował on poza tym wiele tuneli we Francji i wynalazł maszynę do wyrabiania brykietów z pyłu węglowego.

Edward Koziorowicz był naczelnym inżynierem budowy dróg i mostów we Francji, a Józef Nałęcz - Korzeniowski dyrektorem kopalni miedzi, następnie zaś dyrektorem stalowni Acieries des Landes.

Odnaczony przez rząd francuski Legią Honorową „za wybitne zasługi w dziedzinie odkryć technicznych“ Józef Lipkowski wynalazł nowy system hamulca nazwany „frein Lipkowski“ i napisał szereg prac naukowych z zakresu techniki i ekonomii. — Jego syn, Henryk, przeprowadzał z ramienia rządu francuskiego badania Afryki środkowej i Brazylii, a następnie był dyrektorem Compagnie des Eaux et de l'Ozone.

Agronom Dybowski, profesor kultur tropikalnych w wyższej szkole rolniczej w Grignon, badał Algier, Saharę i Kongo, a następnie organizował francuską wyprawę nad jezioro Czad w Afryce.

Bracia Gregorowicze budowali koleje w Indochinach. Zaborowski w Abisynii; A. Czernik był dyr. naczelnym Chemins de fer de l'Ouest, a Karol Ostrowski — jednym z kierowników budowy linii Paris — Lyon — Mediterranee.

Inż. E. Bryliński, późniejszy prezes Societe Francaise des Electriciens, wykonał liczne prace z dziedziny elektryczności, a inż. Stefan Drzewiecki z dziedziny konstrukcji samolotów.

Henryk Babiński (brat słynnego w świecie neurologa) przeprowadza poszukiwania górnicze w Gujanie francuskiej i w Meksyku (złoto) oraz w Chili (węgiel) na zlecenie rządu francuskiego.

Przyjaciel osobisty Sienkiewicza, inż. Bruno Abdank-Abakanowicz był wynalazcą integratu, dzwonka elektromagnetycznego oraz nowego systemu uzwojenia maszyn elektrycznych; opublikował on liczne prace z dziedziny techniki.

Ludwik Świątkowski był asystentem słynnego chemika, profesora St. Clair Deville i naczelnym chemikiem w cukrowni w Douai.

Utalentowany architekt Albert Bitner wziął udział w odbudowie Paryża po zniszczeniach z roku 1870. Liczne pałace i budynki prywatne przy av. du Bois

de Boulogne, rue Pierre Charron, rue Boissiere itp., projekty przebiecia bulwaru Hausmann'a, kaplica anglikańska w Neuilly, liczne grobowce i budynki publiczne, jak również udział w wielkich konkursach wystaw światowych w Paryżu (1889 i 1900 rok) oraz w Chicago (1893 r.) przyczyniły się do sławy naszego rodaka.

Z żyjących, inż. Bolesław Andrzej Godek opatentował w r. 1906 wynalazek „lotek“, zastosowany po raz pierwszy przez Santos Dumont podczas jego słynnego lotu w Bagateli paryskiej w r. 1907, a więc niemal u kolebki lotnictwa. Ten system utrzymywania równowagi poprzecznej samolotu został następnie powszechnie zastosowany.

O pracach i działalności Marii Curie Skłodowskiej nie wspominamy, bo zna ją chyba każde dziecko polskie we Francji.

Nazwiska, które przytoczyliśmy znajdujemy w artykule inż. Adama Bohdana Rozena, prezesa Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji.

Założona ta organizacja, która obchodziła w roku ubiegłym swoje 30-lecie, wydała ostatnio piękny Biuletyn Jubileuszowy. Zawiera on, obok 9 ciekawych artykułów fachowych z różnych dziedzin techniki, interesujące i niezwykle użyteczne w naszej pracy propagandowej wspomnianki kronikarskie o dorobku polskich inżynierów i techników we Francji. Wielkiej Brytanii, Kanadzie i

## Kwiatki

W numerze z 26 lutego „Gazeta Polska“ poświęciła całą bitą stronę Szopenowi. Żeby pokazać, iż — mimo pozorów — nie wszystko, co polskie, jest jej obce...

Niemniej — „linia“ musiała być zachowana. Dlatego, w czołowym artykule, zatytułowanym „Nasz Fryderyk Szopen“ znajdujemy następujący ułkon w stronę moskiewskich chlebodawców:

„Muzyka Chopina odpowiada najściślejszemu kryterium estetycznym marksizmu-leninizmu“.

Jaki wpływ mogły mieć na poglądy artystyczne Szopena teorie Lenina, wyjaśni najlepiej okoliczność, że Szopen umarł w roku 1849, a Lenin urodził się w 1870.

„Gazeta Polska“ mogła z takim samym spokojem, z taką samą zimną krwią obwieścić światu, że Szopena uczył grać na fortepianie — osobiście Stalin.

I nikt by się nie zdziwił.

Przy sposobności chcielibyśmy się zapytać, co oznacza wyrażenie „Nasz... Szopen“?

Czy należy — według przyjętej powszechnie dawniej terminologii, czytać „nasz — żydowski“, czy też stosownie do dzisiejszych zwyczajów „Gazety“ — „nasz — sowiecki“?

W „Narodowcu“ z 2 marca znajdujemy list St. Mikołajczyka, stwierdzający, że po „odwołaniu“ Ładosia (jak wiadomo, aresztowanego za przemytnictwo) — reprezentantem swoim na Francję i kraje sąsiednie wyznaczył on prof. Stanisława Kota, a dalej, że jemu, Mikołajczykowi, nic nie wiadomo o odwołaniu

## U W A G A !

Jak już podaliśmy w poprzednich numerach, „Syrena“ przeszła w ręce Kombatantów. Będzie pismem wszystkich byłych żołnierzy, którzy na jej łamach, gościnnie dla nich otwartych, będą roztrząsali swe żywotne sprawy.

Ambicje nasze się jednak na tym nie kończą. Chcemy być organem całego obozu niepodległościowego we Francji, — bez względu na dzielące go drobne różnice przekonań i walczyć będziemy nieustępliwie o urzeczywistnienie jego wspólnego ideału — odzyskania Wolnej i Niepodległej Ojczyzny.

Warunki prenumeraty, cena pojedynczego numeru i ceny ogłoszeń pozostają niezmiennione. Zwracamy natomiast uwagę na zmianę adresu Redakcji i Administracji, który brzmi obecnie: 20, rue Legendre, Paris 17, metro Villiers, telefon: WAG 00-45.

Amerycy Południowej. Szereg artykułów po francusku oraz francuskie streszczenia części fachowej Biuletynu czyni go dostępnym dla naszych francuskich przyjaciół, którzy powinni wiedzieć, że Polacy to nie tylko dobrzy żołnierze, rolnicy i górnicy, ale też nienajgorszy technicy, inżynierowie i wynalazcy.

Należy być wdzięcznym Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Polskich, że wydając swój piękny i pożyteczny Biuletyn Jugileuszowy uprzyjemniło swoim i obcym dorobek polskiego świata technicznego na obczyźnie. Dorobek ten musimy znać i możemy z niego być dumni! Nazwiska zaś, które zawiera Biuletyn powinny stanowić drogową dla naszej młodzieży w jej drodze z kolonii robotniczej lub fermy na posterunek inżyniera czy fotel dyrektora fabryki; na tych stanowiskach przed nami byli już inni Polacy! A więc...?

JER

Prezes Samopomocy b. Kombatantów Polskich we Francji oraz współpracownik naszego pisma kol. Marian CZARNECKI za czyny bojowe w czasie bitwy o Normandię w r. 1944 został mianowany kawalerem Legii Honorowej i otrzymał Croix de Guerre z palmami.

Zespół Redakcji „Syreny“ składa na tym miejscu serdeczne życzenia kol. Czarnieckiemu z powodu tak wysokich odznaczeń.

REDAKCJA

podróży p. Kota do USA „z powodu rzekomego nacisku Polonii Amerykańskiej“.

List ten zawiera szereg cennych informacji. Dowiadujemy się zeń — ze strony autorytatywnej, że p. Ładoś był jednak oficjalnym reprezentantem PSL na Zachodnią Europę — czemu z rozpaczliwym uporem zaprzeczał „Narodowiec“; dowiadujemy się też, że p. Stanisław Kot cieszy się pełnym zaufaniem p. Mikołajczyka.

A kim jest Kot — wiadomo! Kiedy wchodził w skład legalnych władz Rzplitej w Londynie — intrygował przeciw nim w kołach angielskich. Kiedy się przeistoczył w ambasadora reżimu warszawskiego w Rzymie — intrygował, jak mógł, przeciw II Korpusowi, szkalując bohaterów spod Monte Cassino. Ale i swym kremłowskiemu panom służył widać niezbyt gorliwie i szczerze. Bo przecież zasłużył na dobitną charakterystykę z ust samego Stalina: „niezwykły dureń!“

Obecnie — aż do odwołania — jest zaufanym pełnomocnikiem Mikołajczyka. A przeciw komu intryguje — bo nie innego przecie nie potrafi — dowiemy się później.

Na teraz — ograniczmy się do stwierdzenia, że prasa polska w Ameryce wyraźnie ostrzegala Mikołajczyka, by nie sprowadzał Kota do USA, gdyż Polonia Amerykańska nie chce w ogóle widzieć tego jegomościa — i zwracała uwagę, że zadając się z podobnymi osobnikami, Mikołajczyk kompromituje się w oczach Rodaków.

Pan Mikołajczyk ma bardzo krótką pamięć, jeśli o tym... zapomniał!

Tak czy owak — lepsze towarzystwo.



# Zmiany, które trzeba rozumieć

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

wacje, 35-ciomilionową Polskę, aż do 42-dwumilionowej Francji — żadne państwo narodowe nie potrafiło obronić swoich instytucji politycznych (od celnika na granicy, aż do parlamentu), a — poza Francją — także i prawa do swobodnego rozwoju kulturalnego.

## POSTĘP TECHNIKI

Państwo narodowe zabił przede wszystkim rozwój techniki nowoczesnej. Gdy samolot robi na godzinę przeszło 1000 kilometrów, gdy jedna olbrzymia fabryka jest w stanie wyprodukować rocznie tyle samochodów, ile miała przed wojną cała Polska, jeżeli na ubranie całej Estonii potrzeba 2 — 3 tygodni pracy wielkiej fabryki tekstylnej, jeżeli wreszcie... bomba atomowa zabija dziś 100.000 ludzi naraz — to nie jest do pomysłenia, żeby można było wrócić do takiej Europy, jaką mieliśmy w roku 1939. — Smutne doświadczenie wykazało, że żadne z istniejących państw narodowych, z Francją, Włochami i Niemcami na czele, nie potrafi się samodzielnie obronić, choć utrzymuje armie kosztem olbrzymich obciążeń podatkowych. Wiemy o tym ileśmy w Polsce płacili na wojsko, wiemy, że naszym żołnierzom nie brakło odwagi i chęci do walki; ale wiemy także, iż warunki gospodarcze naszego kraju, powstającego ze 123-letniej niewoli, nie pozwalały na zbudowanie potężnego przemysłu, aby mogła powstać armia pancerna, jakiej wymagały warunki walki w r. 1939, a jaka obecnie jużby była przestarzała! A czy inaczej było w państwie o wiele od polski bogatszym i mającym od wieków niepodległy byt polityczny — we Francji?

## DOŚWIADCZENIE KRYZYSU

Przypominamy sobie wszyscy kryzys gospodarczy sprzed 20 prawie lat. Głód,

bezrobocie, zamykanie fabryk, a jednocześnie obywatelstwo wsi bez nafty i zapiek. W jednych krajach wytwarzano zbyt wiele maszyn, których nie chciano zagranicą kupować, a których nie można było... ugryźć; w innych krajach palono w lokomotywach pszenicę, bo nie chciano sprowadzać węgla z zagranicy, gdzie znowu górnicy marli z głodu. Okazało się, że posiadanie własnych celników na granicy państwa, w zielonych mundurach czy innych, jest rzeczą piękną, ale doprowadzającą do bardzo smutnych następstw: dochodzi do tego, że dzielnych celników, którzy nie wpuszczali do swego kraju obcego zboża i zagranicznej bawełny nie ma ani czym wyżywić ani w co ubrać!

## DECYZJA PRZEBUDOWY

Zaczęto się więc zastanawiać po tych smutnych doświadczeniach, czy warto upierać się przy takiej konstrukcji Europy, w której — przy obecnym stanie rozwoju techniki — żadne państwo nie potrafi się samodzielnie obronić, a każde musi skazywać na nędzę swoich obywateli, jeśli zechce się zamknąć w swoich granicach. Wniosek był tylko jeden: Nie! I to „nie“ wypowiedzieli nie tylko politycy i dyplomaci, ale i prości ludzie, którzy zaczęli się organizować w różne stowarzyszenia i związki, mające na celu przyspieszenie przebudowy Europy, a przede wszystkim jej zjednoczenie, w tych ramach jakie dziś są możliwe.

## ETAPY WSPÓLPRACY

Zaczęto od spraw gospodarczych, bo narodom zmordowanym wojną trzeba było najpierw dać jeść. Później okazało się, że systematyczna współpraca gospodarcza wymaga jakichś form politycznych i zaczęto je tworzyć. — Zwiększając się groźba sowieckiej napaści kazała myśleć o zespoleniu sił wojskowych dla wspólnej obrony. Tak się po-

czął tworzyć system, który nie jest już dziś tylko koalicją dawnego typu przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu trwającą tak długo jak długo istnieć będzie zagrożenie. To jest coś więcej!

## DZISIEJSZA TREŚĆ

### SŁOWA „SUWERENNOŚĆ“

Zachodzące przemiany otworzyły o czy wszystkich Europejczyków na kilka podstawowych prawd. — Oto okazało się, że to co jest dla nas najistotniejsze to nie ramy, jakimi jest państwo, ale treść wewnętrzna, jaką jest naród. Iluż to bowiem Polaków w ciągu swego życia po kilka razy musiało zmieniać swój paszport, co nie przeszkodziło im wcale pozostać dobrymi synami swojego narodu? O ile jednak opieramy się na narodzie, a nie na państwie, to dochodzimy do wniosku, że to co zostało z dawnego pojęcia suwerenności, o której się tyle mówi w różnych deklaracjach, to jedynie suwerenność narodu, a nie państwa, a więc prawo do swobodnego rozwoju języka i kultury ojczystej i do zachowania narodowych obyczajów. Inne formy suwerenności praktycznie zabiła ostatnia wojna, pozostawiając na placu jedynie dwa państwa istotnie i w pełni suwerenne: Stany Zjednoczone i Sowiety. Żadne inne państwo nie posiada dzisiaj suwerenności, rozumianej tradycyjnie jako dzierżenie pełni władzy we wszelkich dziedzinach i możliwość jej sprawowania bez oglądania się na obcych. Czy Plan Marshall'a, czy Plan Molotowa, ogłoszony ostatnio — każdy z nich jest świadectwem, że dawna suwerenność przestała istnieć nie tylko w stosunku do Litwy czy Albanii, ale nawet w stosunku do potężnego niegdyś Imperium Brytyjskiego. — Straciwszy jednak wiele praw suwerennych jako Polacy, Francuzi, Szwedzi czy Węgrzy, możemy je odzyskać jutro jako Europejczycy, jeżeli zjednoczymy nasze siły.

Do tego właśnie dąży ruch znany pod nazwą federalizmu.

Jerzy JANKOWSKI

# Listy do Redakcji

Otrzymał list następujący:

„W ostatnim numerze „Syreny“ ukazał się artykuł p.t. „Komu ta Sekcja służy?“ poświęcony Sekcji Polskiej Radia Francuskiego a przedrukowany z „Polski Walczącej“. Autor tego artykułu stara się udowodnić, że po odejściu p. Nowosada „zespół Sekcji został zmniejszony i stał się posłuszny nie tyle czynnikom kierowniczym Radia Francuskiego, ile wytycznym ambasady warszawskiej“, a stan ten — jak wynika z anonimowego artykułu — trwa po dziś dzień.

Oskarżenie to rzucone zostało pod adresem całego zespołu, a więc obejmuje i mnie, a może nawet w pierwszym rzędzie mnie, skoro pracę w Sekcji rozpocząłem w czerwcu 1946, t.j. w krótkim czasie po odejściu p. Nowosada.

Stwierdzam więc, że nie otrzymuję żadnych wytycznych od „ambasady warszawskiej“, ani od innych czynników polskich, a jedynym moim zwierzchnikiem jest Dyrekcja Radia Francuskiego. Praca, którą mi powierzono, polega na redagowaniu artykułów wstępnych i informacji politycznych do audycji wieczornych (fala 41 metrów, godz. 20.15). Opracowuje je w sposób jak najbardziej obiektywny i np. w przeglądach prasy paryskiej uwzględniam dzienniki wszystkich odcieni, a najczęściej cytuję dziennik „Le Monde“. Nie wiem w jaki sposób można mnie posądzać o zamaskowane tendencje czy sympatie komunistyczne, skoro osobiście zredagowałem szereg artykułów o protestach przeciwko procesom Maniu, Petkowa, Pużaka, kard. Mindszenty itd. oraz sprostowania fałszywych wiadomości, podawanych przez PAP i wychodzącą w Warszawie „Rzeczpospolita“.

Wystarczy zresztą posłuchać choćby kilku audycji polskich z Paryża, by przekonać się, że artykuły i informacje redagowane przeze mnie są żywym zaprzeczeniem ataków z artykułu „Komu służy ta Sekcja“?

Sprostowanie tej samej treści wysłałem także do „Polski Walczącej“.

Jan Winczakiewicz

Z przyjemnością drukujemy powyższy list. Pragniemy podkreślić te ustępy, które mówią, że autor nie otrzymuje żadnych wytycznych od „ambasady warszawskiej“.

Zauważamy, iż nie jest to list całego zespołu Sekcji.

Czytelnik „SYRENY“ pisze:

„Otrzymałem „Syrenę“, przeczytałem ją i zrozumiałem. Jestem dumny z tego że znów mamy takiego obrońcę, jakim był dawniej „Lud Polski“, a którym dziś staje się „Syrena“.

Apel, zamieszczony w tym pierwszym numerze, jest tak przekonujący, że nawet najbardziej tępy człowiek go zrozumie i musi się nim przejąć i wrzucić.

Bóg zapłać i za to, że taka uchwała zapadła na Walnym Zjeździe Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny i że kombatanci polscy dają emigracji uczciwego przewodnika i doradcę w postaci Waszego Tygodnika.

Wierzę, że „Syrena“ w szybkim czasie przekształci się na dziennik. Przecież jest taka masa Polaków we Francji! I wstyd byłby wielki, gdybyśmy nie potrafili wspólnymi siłami przeprowadzić tego, żeby nareszcie Wychodźstwo miało swój własny organ codzienny. No bo, gdy się z ludźmi rozmawia, wszyscy są niepodległościowcami!

Czyżby mieli być nimi tylko w słowach, a po cichu to z „dwustółkowcem“ Dłaczogó ci „wielcy“ Polacy nie wystąpią wspólnie i nie zdołają się na ten wysiłek, by stworzyć pismo codzienne? Przecież to nie jest takie trudne do wykonania, trzeba tylko wiedzieć, czego się chce. To, że ludzie poduczuli się trochę tutejsze gazety, nie powinno stać na przeszkodzie, bowiem dziennik polski będzie czytelnikowi dawać o wiele więcej, niż może mu dać pismo obce.

Wstyd i hańba byłaby dla polskich kombatantów, gdyby nie umieli się zdobyć na ten niewielki wysiłek. Każdy z nas powinien mieć na stole gazetę „Syrenę“, a gdy wszyscy ją mieć będziemy, to naprawdę w niedługim czasie doprowadzimy do tego, że będziemy ją otrzynywać codziennie. I wtedy zasłużymy sobie na miano dobrze zorganizowanej społeczności, która z lat „scia poradzi sobie z wyznawcami „ojczulka narodów“ i z „kramikarzami dwustółkowymi“.

Po otrzymaniu tego listu proszę stale wysłać mi „Syrenę“, a kwotę 150 fr wysłać jak najprędzej.

Z poważaniem

KOSZELA Stanisław  
Lys-lez-Lannoy

# KRONIKA SPORTOWA

W powtórnej rozgrywce o puchar Lille pokonał Rouen 2:1. W ćwierćfinałach zderzą się więc w niedzielę 20 marca: Lille — Nicea w Paryżu (Colombes), Racing — Nimes w Lyonie, Stade — Sete w Marsylii wreszcie Arras — Metz w Lille.

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Francji dały wyniki następujące: w -szej dywizji Reims — Marsylia 2:0, Lille — Montpellier 5:0, St. Etienne — Roubaix 6:0, Racing — Sete Nancy 0:0, Stade — Cannes 6:3, Metz —

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pani D.G. — Odpowiadając na Pani pytanie komunikujemy, że w Polsce przed wojną nie było takiej ustawy, która by zabraniała obywatelowi państwa polskiego wyjazdu zagranicę. Do wyjazdu zagranicę potrzebny był tylko paszport zagraniczny, wystawiany przez władze administracyjne. Jedynie mężczyźni w wieku poborowym musieli posiadać zezwolenie na wyjazd, wydany przez Powiatową Komendę Uzupelniania.

Niestety, nie możemy Pani doradzić żadnego sposobu wydostania Rodziców z kraju, gdyż władze rządzące Polską nie wypuszczają stamtąd w zasadzie nikogo. Trudności z wyjazdem zagranicę mają nie tylko osoby prywatne, ale nawet wysocy dygnitarze. Znamy nazwisko pewnego wiceministra, który nie otrzymał zezwolenia na kilkudniowy wyjazd do Belgii.

W wypadku Pani radzimy zwrócić się z protestem do imigracyjnych władz francuskich, gdyż istnieją zobowiązania władz polskich w Warszawie o wzajemnej wymianie ludności między Polską a Francją. Zobowiązanie to dotyczyło rządu wszystkim Polaków, którzy przed wojną mieszkali we Francji.

Zgóry uprzedzamy, że taki protest nie wiele sprawi pomoże, będzie tylko jeszcze jednym dokumentem, świadczącym jaka panuje obecnie wolność obywatela w Polsce.

Kol. Krukwiński Potigny, Colvados. — Nadesłany dowcip wykorzystamy. Prosimy o jeszcze!

**ARESZTOWANIA  
B. ŻOŁNIERZY AK W KRAJU**  
Wg. doniesień londyńskiego „Dziennika Polskiego“ liczba aresztowanych wynosi ok. 1.500 osób, jednak z każdym dniem wzrasta. Wśród aresztowanych wymienia się płk. „Radostawa“ (Mazurkiewicz) i ks. Truszyńskiego z Żoliborza.

Wydarzeniom tym poświęciło uwagę Walne Zebranie Oddziału Paryskiego A.K. Zgodnie z sugestią przewodniczącego Zebrania — obecni na sali członkowie, uchwalając wniosek, powstał z miejsc i uczcili bolesne wydarzenia w Kraju chwila milczącego skupienia.

Powzięta uchwała brzmi: „Członkowie Koła A.K. Oddział w Paryżu, zgromadzeni na Walnym Zebraniu w dn. 17. 2. 1949 —

stwierdzają, że b. żołnierze Armii Krajowej pozostali w Ojczyźnie są bez przerwy przedmiotem prześladowań ze strony komunistycznego reżymu warszawskiego; obecna fala masowych aresztowań stanowi dalszy ciąg prowokacji i terroru, mających na celu bezwzględne wytipienie tych, którzy w walkach z Niemcami dali oczywiste dowody prawdziwego umiłowania wolności —

wierzą głęboko, że żaden terror nie złamie w narodzie polskim tego umiłowania wolności, które pozwoliło mu przetrwać najcięższe okresy w jego historii oraz, że nie jest odległy czas wyzwolenia z sowiecko - komunistycznego jarzma niewoli —

wyrażają braterskie pozdrowienia i słowa otuchy wszystkim towarzyszom broni z Armii Krajowej, a przede wszystkim tym, którzy pozostają w więzieniach bezpieki i w sowieckich obozach koncentracyjnych“.

## NOWY BOMBOWIEC AMERYKAŃSKI

Ostatnio został wypróbowany nowy bombowiec amerykański, na którym dokonano przelotu naokoło świata w ciągu 94 godzin i jednej minuty. Przeciętna szybkość nowego bombowca wynosiła 380 km. na godzinę. W ciągu całej podróży ten nowy bombowiec nie lądował ani razu. Był tylko czterokrotnie zaopatrzony w paliwo — w powietrzu na Azorach, w Arabii, na Filipinach i Hawajach.

2:0, Rennes — Sochaux 1:0, Nicea — Strasbourg 3:0, Tuluza — Colmar 7:0.

W tabeli prowadzą Reims i Lille po 37 pkt. przed Racingiem, Sochaux i Niceą; na ostatnich miejscach Metz i Cannes.

2-ga dywizja Bordeaux — Havre 2:2, Douai — Lens 2:1, Lyon — Nantes 2:1, Rouen — Besancon 2:2, Valenciennes — Nimes 2:0, Angers Le Mans 7:2, Monaco — Troyes 2:1, CAP — Amiens 2:1, Toulon — Beziers 1:0.

W tabeli prowadzą Lens i Rouen po 38 pkt. przed Bordeaux i Havrem. Na końcu znajdują się Troyes, Valenciennes i Douai.

Stanisław Marusz znakomity polski narciarz przedwojenny, ustanowił nowy rekord skokiem 85 mtr.

Joe Louis, bokserski mistrz świata wszech wag, postanowił ostatecznie wycofać się z ringu. Podobny zamiar ma Cerdan.

Pujazon po raz 6-ty zdobył mistrzostwo Francji w biegu na przełaj, przed Jacques Vernier i Mimoun'em.

Narciarz francuski Jean Blanc wygrał słynny bieg zjazdowy „Pessenn“ w Davos. Równocześnie kanadyjski „Kondahar“ zakończył się triumfem Francuza Panisset.

## AMNESTIA DLA SPORTOWCÓW W KRAJU

Nie chodzi o amnestię polityczną tym razem, lecz o amnestię sportową. Zdarza się bowiem bardzo często w kraju, że na niektórych meczach zapal „sportowy“ tak dalece ogarnia niektórych zawodników, że karetka pogotowia zabiera nie tylko przeciwników z boiska, ale prawie z reguły sędziego. W konsekwencji spowodowało to dyskwalifikację wielu sportowców. Były nawet dyskwalifikacje dożywotnie. Ostatnio jednak w pewnych klubach piłki nożnej ogłoszono, że zdyskwalifikowanym graczom zawieszają się karę na określony okres czasu.



# Zycie organizacyjne

**To cośmy przed czterema laty przepowiadali, a co „Narodowiec” zwalczał — dziś przypisuje to sobie**

Wszyscy działacze społeczni i całe Wychodźstwo polskie we Francji pamięta i wie jaką walkę trzeba było toczyć z powstającymi organizacjami reżimowymi 4 lata temu. Co czynił wówczas „Narodowiec”?

Dawał pierwsze miejsca dla komunikatów OPO, Org. Marii Konopnickiej, ZBURO i innych organizacji reżimowych. Przyjmował u siebie dygnitarzy konsularnych, witał się serdecznie z b. Ambasadorem Skrzyszewskim, nam zaś mówił, że to co się w Polsce stało jest już niepowrotne i trzeba się z tym pogodzić i rząd warszawski uważać za prawowity rząd polski.

Czytaliśmy również wówczas w „Narodowcu” krzykliwe artykuły, wypisywane przeciw władzom wojskowym, polskim na Zachodzie, iż przeskadzają żołnierzom polskim wracać do kraju, gdyż chcą nadal trzymać armię na emigracji, po to, by nią dowodzić. Czytaliśmy, że ci wszyscy, którzy namawiają żołnierza polskiego do pozostania za granicą i wstrzymują go przed wyjazdem do kraju, biorą na siebie straszny odpowiedzialność przed Narodem polskim i że w przyszłości ściągają na siebie przekleństwo całego pokolenia. Tak pisał „Narodowiec” przez całe 3 lata. Co pisze dziś?

Dziś nie ma numeru tej gazety byśmy nie czytali, że wszystko jest właśnie odwrotnie. Dziś „Narodowiec” powtarza wszystko to, co głosiliśmy od samego początku istnienia warszawskiego reżimu. Powtarzając, przypisuje to sobie. Dziś pisze, że w kraju zamykają się żołnierzy, którzy walczyli za wolność na wszystkich frontach świata, że znikają oni w niewiadomy sposób i nikt nie wie co się z nimi staje. Dziś dla „Narodowca” OPO, ZBURO itp. są organizacjami trockistowskimi i placówkami reżimu. Jesteśmy w posiadaniu wszystkich numerów „Narodowca” i zawsze będziemy mogli przypomnieć Panu Michałowi Kwiatkowskiemu, iż nie tylko nigdy się nie mylił, ale nigdy prawdy nie powiedział. Są w naszym posiadaniu jeszcze numery sprzed wojny, kiedy to chwalił Becka, jak kłócił się z tego powodu z „Wiarusem”, jedynie dlatego, że wówczas Beck żył i był ministrem. Mamy artykuły pochwalne na cześć Marszałka Piłsudskiego, bo wówczas żył i był Wodzem Polski. Są tam artykuły pochwalne dla prawie wszystkich mężów stanu ówczesnej tak zw. sanacyjnej Polski. Dziś ludzie ci nie żyją. Dlatego „Narodowiec” miesza ich z błotem.

Dziś w kraju cierpią i siedzą w więzieniach nasi koledzy b. Kombatanci, bo wielu z nich usłuchało „Narodowca” i wróciło do kraju.

Te parę zdań winno być przestroga dla naszego Wychodźstwa, by nie we wszystkich słuchało tak zwanego „kochanego Narodowca”, który podobno się nigdy nie myli. Przeciwnie, bardzo się myli i swoim postępowaniem wykazał, że nie chodzi mu o interes Polski, lecz o interes własny. Francuskie przysłowie mówi: „Pour arriver a ses fins tous les moyens sont bons”. Tym posługuje się „Narodowiec”. Ostrzegamy więc naszych kolegów, by nie wierzyli paszkwiłom, które wypisuje się obecnie w tej gazecie. Trzymajcie się twardo waszej organizacji kombatanckiej, koledzy ze Związku Rez. i b. Wojskowych. Wiemy, że tak czynicie, bo na paszkwiłach rzucających przez to piśmo w moim kierunku odpowiedzieliście milczeniem, co wyraźnie wskazuje, że odnosicie się do nich z pogardą.

Fr. KĘDZIA

-/-

## WIĘCEJ TAKICH IMPREZ

Polacy w Paryżu już oddawna nie mieli okazji przeżycia tak miłego wieczoru, jak w dniu 27 lutego r. w sali T-wa Rzemieślników i Robotników im. J. Piłsudskiego (32, rue Basfroi).

Stanisław Kotwicz i Janusz Laskowski wystąpili tam z własnym wieczorem literackim. Bez szumnych zapowiedzi, bez szumnych tytułów, bez niepotrzebnych rekwizytów, ale za to z najczystszym sercem, najpogodniejszą tęsknotą i prawdziwą głębią rozumienia życia, obaj autorzy dali nam możliwość zapoznania się z ich twórczością.

Wycucie wymagań sceny sprawiło, że wieczór Kotwicza i Laskowskiego nie był jedynie wieczorem żywego słowa, lecz urozmaicony był muzyką i śpie-

wem. Większość piosenek była zresztą dziełem Alfreda Chera, powszechnie cenionego kompozytora, dzielnie sekundującego autorom przy fortepianie. Teksty piosenek pochodziły przeważnie spod pióra Stanisława Kotwicza.

-/-

Wanda Stabrowska — gwiazda Teatralnej Czołwki Lotniczej w Wielkiej Brytanii podczas wojny, porywała publiczność świetną recytacją. Usłyszełszy ją również jako pieśniarkę, wykonującą piosenki swobodnie i z dużą siłą wyrazu.

Całość wieczoru była bardzo dobra. To też żałujemy, iż publiczność nie dopisała tak, jak tego sobie należało życzyć. I dlatego sądzimy, że Kotwicz i Laskowski nie powinni zniechęcać się, lecz swój wieczór powtórzyć, albowiem w powodzi najwzrostającej szmiry, podawanej niemal na wszystkich imprezach teatralnych, wieczór tych dwóch autorów powinien być oglądany przez jak najszerszą publiczność.

W trudnościach dnia codziennego nie mamy zbyt wiele czasu na pielęgnowanie naszej rodzimej kultury, nie oznacza to jednak, że odrzucamy ją z własnego życia emigracyjnego. I dlatego impreza Kotwicza i Laskowskiego będzie miała wśród nas powodzenie, jeżeli obaj autorzy zechcą ją powtórzyć.

S. K.

-/-

## NOWE KOŁO SPK

W Nicei dnia 27 uo. m. odbyło się zebranie organizacyjne Koła SPK. Po przedyskutowaniu spraw, związanych z zadaniami organizacji, przystąpiono do wyboru władz Koła, do których powołano kol.: Piasecki Zygmunt (chez Mme Skarbek Helena) 79, rue de France — Nice (A. M.) prezes; Mokrzycki Bronisław — sekretarz; Małachowski Stanisław — skarbnik; Skarbek Helena — członek Zarządu i bibliotekarka. W skład Komisji Rewizyjnej weszli kol.: Nićzujce - Ihnatowicz Ludwik i Berak Stanisław. Korespondencję prosi się wysłać na adres Prezesa.

-/-

## OKRĘG F.P.O.O. — POŁNOĆ

W niedzielę dnia 20 marca 1949 o g. 10 rano w siedzibie Federacji w Lille (20, rue Faidherbe) odbędzie się organizacyjne zebranie Okręgu Federacji P. O. O. Północ.

W zebraniu tym wezmą udział przedstawiciele zarządów okręgowych Związków sfederowanych, względnie delegaci Zarządów Głównych — o ile organizacja okręgów nie posiada. Porządek dzienny będzie podany na sali.

-/-

## Z ŻYCIA P.O.W.N.

W Bruay - Thiers odbyło się roczne Walne Zebranie koła POWN. Po szczegółowym omówieniu szeregu zagadnień przystąpiono do wyborów nowych władz Koła. Prezesem został kol. Zasina Stanisław, wiceprezesem kol. Szydler; na sekretarza wybrano kol. Jabłońskiego Cypriana (15, rue Lagrange. Raimés Sabatiers), a na jego zastępcę kol. Kajdana. Skarbnikiem został kol. Lewandowski, zastępcą zaś — kol. Bemben. Korespondencję prosimy kierować na adres sekretarza.

-/-

## KOMUNIKAT

W dniu 13 marca b.r. o godzinie 15-ej w gmachu Stowarzyszenia Samopomocy b. Kombatantów Polskich we Francji (20, rue Legendre, Paris XVII, — metro Villiers) odbędzie się zebranie byłych wojskowych polskich, internowanych w Szwajcarii. Przedmiotem zebrania między innymi będzie sprawa rewindykacji należności z okresu internowania. Prosimy o jak najliczniejszy udział w tym zebraniu.

Komitet Organizacyjny  
(2 D.S.P.)

-/-

## WALNY ZJAZD RODZIN POO

W niedzielę dnia 27 marca r.b. o g. 10 rano w sali p. Katarzyńskiego w Dourges odbędzie się roczne Walne Zebranie Związku Rodzin Polskich Obojczyków Ojczyzny.

-/-

## CIEKAWY ODCZYT

Zrzeszenie Prawników Polskich we Francji zawiadamia, że we wtorek dn. 15 marca b.r. o godz. 20.30 odbędzie się w lokalu Kl. przy ul. Meyerbeer Nr. 2 odczyt p. Kosickiego p. t. „Rzeczywistość prawna w Polsce dzisiejszej”.

Karty wstępu wydaje się przy wejściu na odczyt.

## WALNE ZEBRANIE KOŁA S.P.K.

### W LILLE

W dniu 6 marca 1949 roku odbyło się w Lille Walne Zebranie Koła S. P. K. Do Zarządu Koła zostali wybrani:

Inż. Tuszewski — Prezes;

Dr. Łada — wiceprezes;

Kowalski — skarbnik;

Drzymalski — sekretarz.

Członkami Zarządu zostali wybrani: Brzosko, Garnczarek, Giergowicz, Sroci i Tokarski.

Koło Lille jest największym Kołem SPK we Francji. Dokładniejsze sprawozdanie z przebiegu zebrania podamy w następnym numerze.

-/-

## Z T-WA RZEMIEŚNIKÓW I ROBOT Z TOW. RZEMIEŚNIKÓW I ROBOTNIKÓW

Zarząd T-wa Rzemieślników i Robotników Polskich im. Józefa Piłsudskiego (adres: 32, rue Basfroi — Paris 11, metro Voltaire) ma zaszczyt zawiadomić swych członków, przyjaciół i bratnie organizację, że:

1) W niedzielę dnia 13 marca br. organizuje pierwsze zebranie towarzyskie dla członków i zaproszonych przez nich gości; początek zebrania o godzinie 17-ej (5 popołudniu); wstęp bezpłatny.

2) W sobotę dnia 19 marca br., o godzinie 10-tej rano punktualnie, zostanie odprawiona w Kościele Polskim Msza św. za duszę Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego; zapraszamy na nią wszystkich Polaków.

3) W niedzielę dnia 20 marca br. o godzinie 17-tej (5 popołudniu) przedstawienie wznowionej Sekcji Teatralnej T-wa; szczegóły w następnych komunikatach. Wstęp płatny.

4) W niedzielę dnia 27 marca b. r. o godzinie 17-tej (5 popołudniu) odbędzie się 2-gi Wieczór Literacki. Wstęp płatny.

Zebrania i imprezy artystyczne odbędą się, jak zwykle — we własnej sali T-wa.

-/-

## PRYZNANE „CROIX DE GUERRE” za kampanię w 1940 r.

Kpr. Berbec Aleksander

Kpr. Chyżyński Stanisław.

Kpr. Kacałaj Władysław.

Kpr. Kli.sowski Kazimierz.

Kpr. Kiercul Edward.

Sierz. Łopata Stanisław.

Kpr. Maj Mikołaj.

Kpr. Majewski Leon.

Kpt. Martini Kazimierz.

Por. Makie'lo Ludwik.

Podch. Nowakowski Kazimierz.

Kpr. Piłat Czesław.

Kpr. Soja Wacław.

Kpr. Szklarz Bronisław.

Kpr. Terlecki Jerzy.

Krzyże i dyplomy są w posiadaniu mjr. Czarneckiego — oficera łącznikowego dla spraw likwidacyjnych w Paryżu.

-/-

## ODZNACZENI LEGIA HONOROWA

Dnia 5 grudnia r.b. odbyła się w Sali Bibliotecznej Domu Kombatanta w Paryżu uroczystość polsko - francuska.

Kapitan armii francuskiej l'Hopitalier, w imieniu Prezydenta Republiki Francuskiej, udekorował oficerskim orderem Legii Honorowej płk. dypl. Antoniego Grudzińskiego. Jednocześnie kpt. Courgey wręczył płk. Grudzińskiemu Croix de Guerre z palmami.

Te wysokie odznaczenia otrzymał płk. dypl. Grudziński Antoni za walki w roku 1940 na linii Maginot, w których to walkach brał udział w ramach 20 Korpusu Armii Francuskiej oraz za walki wyzwolencze w roku 1944 pod Falaise, Chambois i Artois. W owym czasie płk. Grudziński był zastępcą dowódcy 10 Brygady Pancerniej I-szej Dywizji Pancerniej.

Na ręce płk. Grudzińskiego wręczone zostały te same odznaczenia, to znaczy Legia Honorowa i Croix de Guerre z palmami dla płk. dypl. Majewskiego Tadeusza, dowódcy 10 Brygady Panc. I-szej Dywizji Pancerniej z okresu walk pod Falaise i Chambois oraz dla kpt. Popiela Janusza, oficera sztabu tej Brygady.

Szkoda, że uroczystości tego rodzaju mają najczęściej charakter intymny, że nie nadaje się im właściwego rozgłosu, że odbywają się one jakby na uboczu życia polsko - francuskiego. Powinno być o tym głośno, powinno się przypominać o udziale żołnierza polskiego w

walce o wolność Europy społeczeństwu francuskiemu i wszystkim innym, którzy jakże szybko zapominają.

-/-

## PORADNIA W LILLE

Od dnia 1. II. 1949 r. Przychodnia Lekarska i Dentystyczna przy S. P. K. w Lille (Nord) 107, rue Royale po otrzymaniu pełnych praw, przyjmuje chorych na karty ubezpieczeniowe (Assurance Sociale).

Od dnia 7. II. 1949 r. godziny przyjęć w Przychodni Dentystycznej: — Poniedziałki, środy i piątki od 10 — 12, wtorki i czwartki od 18—20, soboty od 15 — 17-tej.

Godziny przyjęć Przychodni Lekarskiej: poniedziałki, środy i piątki od 18 do 20, wtorki i czwartki 10 — 12, soboty 17 — 19.

-/-

## LONDYŃSKA SZOPKA POLITYCZNA W PARYŻU

Paryż gości „Londyńską Szopkę Polityczną” pióra Ref-Rena, Rytera i Nowackiego.

Któż z nas nie zna Ref-Rena, młodego utalentowanego aktora i kompozytora — twórcy piosenki „Czerwone maki na Monte Cassino”!

Przez scenę Szopki przesunie się 20 postaci politycznych i społecznych, m. in. Churchill, Marschall, De Gaulle, Stalin, Churchill, Marshall, De Gaulle, St. Anders, Arciszewski, Mikołajczyk i wiele innych osobistości. Paryż będzie również reprezentowany. Szopka przez swój humor i satyrę polityczną zapowiada się bardzo dobrze.

Przedstawienia odbędą się w dniach 11, 12, 13 i 14 marca w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre — metro Villiers.

-/-

## SPROSTOWANIE

W numerze poprzednim „Syreny” przez przeoczenie korektora mylnie wydrukowano nazwisko prezesa SPK w Bruay en Artois „Stysz” zamiast SŁYSZ, który podpisał „Protest”. Za omyłkę przepraszamy.

## S.P. WITOLD JANISZOWSKI

W styczniu b.r. zmarł na gruźlicę w sanatorium w Hauteville s.p. Witold Janiszowski, w czasie wojny oficer Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość we Francji, kierownik schroniska polskiego w Sappey (Isere), deportowany do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Mauthausen i Melk, gdzie stracił zdrowie, członek Polskiego Związku byłych Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji. Pozostawił po sobie pamięć gorącego patrioty, dobrego człowieka, uczynnego kolegi w obozie. Cześć Jego pamięci!

## POŻYCZKI

### NA USAMODZIELNIENIE SIĘ Z MIĘDZYNARODOWEJ ORG. POMOCY UCHODźCOM (I.R.O.)

Wobec licznych zapytań w sprawie pożyczek na zakładanie własnych warsztatów pracy, udzielanych przez IRO uchodźcom rejestrowanym w tej Instytucji, spieszymy wyjaśnić co następuje.

IRO udziela pożyczek na uruchomienie warsztatów pracy, które mają być źródłem egzystencji. Dotyczy to prawie wszystkich dziedzin pracy, począwszy od gospodarstw rolnych spółkowych, aż do skromnych poczyniń indywidualnych np. w postaci kupna maszyny do szycia.

Wszelkich bliższych informacji udziela w tym względzie Komitet Pomocy Polakom Osiedlającym się we Francji; (adres 54, rue Truffaut. Paris 17-e. Tel. MARcadet 52-66). Komitet ten jest jedyną instytucją która została uznana przez IRO jako organ doradczy we wszelkich sprawach polskich.

-/-

## POSZUKIWANIA PRACY

Kto z pośród czytelników „Syreny” mógłby przyjąć z pomocą studentowi mógłby zatrudnienie jego żony, która może pracować w salonie fryzjerskim, może opiekować się dziećmi, może pracować w sklepie. Zna doskonale francuski. Oferty prosimy zgłaszać na adres redakcji „Syreny”.

-/-

## POSZUKIWANIA

P. SEKULAK Stanisław, który zamieszkiwał Beaulieu (Cooperative) chez Mr. Cieślak, Roche la Moliere, Loire, proszony jest o podanie swego obecnego adresu Polskiemu Oficerowi Łącznikowemu, 20, rue Legendre, Paris (17).



# CIEKAWOSTKI

## ZWIĄZEK BLIŹNIĄT!

W Rzymie przebywa ponad 40.000 bliźniąt, zrzeszonych we własnej organizacji. Na jej dorocznym balu prezes towarzystwa mówił o dwóch rekordach światowych. I tak w Szwecji kobieta, sama pochodząca z czworaczek, miała z mężem trojaczki i trzy razy bliźnięta. A na Sycylii pewna chłopka ma z dwóch mężów 44 dzieci, także rodzących się partiami. — Wszystkie dzieci żyją.

## SOWIECKI DOBROBYT

Szkorbut — choroba na tle chronicznego głodu — poczynił tak wielkie spustoszenie w Rosji, iż dzieci nawet noszą sztuczne szczęki. W Moskwie np. dentysta musiał wstawić sztuczne zęby 4-letniemu Nikinie Nikolowowi.

## BISMARCK — NA SZMELC!

W Magdeburgu „Żelazny Kanclerz“ — Bismarck został odesłany do przeróbki. Oczywiście chodzi o posąg byłego sławnego kanclerza, którego brązowa postać decyzją magistratu, będzie przetopiona na inne potrzeby miasta. Po lekcji Hitlera, obecnie „demokraci niemieccy“, zaczynają wyciągać praktyczne wnioski we własnym kraju. Słuszne przyszłości powiada: „nauka nie idzie w las“.

## CZŁOWIEK Z ZĘBAMI NIEDŹWIEDZIA

Ervin Robertson zmarł w 84 roku życia. Słynął on jako człowiek, który zjadł niedźwiedzia przy pomocy zębów swojej ofiary. Po straceniu bowiem swoich własnych zębów na Dalekiej Północy z powodu skorbutu, Robertson kazał sobie wprawić zęby z młodych niedźwiedzków. W ten sposób zasłynął jako człowiek o niedźwiedzych zębach. Jak widać, sława kroczy różnymi drogami...

## NOWOCZESNY PUSTELNIK

W okolicy Kirkland Lake odnalazł się zaginiony przed trzema laty wybitny przemysłowiec kanadyjski. Zostawił on dobrze prosperujący interes i rodzinę i żył w grocie skalistej, żywiąc się jedynie kartoflami i owsianką, a ubierał się w skóry zabitych zwierząt.

Nie jest on wcale chory umysłowo. Oświadczył, że nie ma wcale zamiaru wracać ani do rodziny, ani do cywilizowanego świata. Jest najzupełniej zadowolony z warunków, w jakich żyje... Fizycznie czuje się zdrowy i ma humor. Żadnej pomocy nie potrzebuje. Liczy lat 56. Władze zawiadomiły rodzinę pustelnika o miejscu jego zamieszkania.

## NOWY TYP V-2

Stanley Miller, 23-letni inżynier i głowa fabryki United Helicopter, Inc., zbudował nowego typu „sterowaną przez ludzi raketę V-2“, mogącą pionowo wzbijać się do góry i pionowo opadać, oraz przy pomocy specjalnego silnika mogącego posuwać się poziomo z szybkością do 6.000 km. na godzinę. Rakietę może zabrać dwóch ludzi i zapas gazoliny na przebiecie od 600 do 1000 km. Wa-

Za tekst ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

## Hotel - Bar - Restauracja

### „Les Etats Unis“

135, Bld. du Montparnasse - PARIS-6  
tel: DAN 33-26 — metro: Vavin

Po całkowitym odnowieniu  
pokoje od 260 do 635 frs.

**SRODY, SOBOTY, NIEDZIELE**  
Przygrywa do kolacji  
miły zespół cygański.

**Ceny umiarkowane**  
**Specjalności polskie**  
**Bar dobrze zaopatrzone**

## PŁYTY POLSKIE

Poszukujemy przedstawicieli wyłącznych na poszczególne miejscowości. Potrzebny kapitał 25.000 frs. — Zgłoszenia do: Sté BUT, 25, rue Taitbout — PARIS 9-e

ży 5.000 kg przy pełnym obciążeniu. Do wzbicia się w powietrze i do lądowania potrzebuje placu o średnicy 50 m. Całość jest wynalazkiem pośrednim między raketą „V-2“ a „futurystycznym latawcem“, opartym na zasadzie rakietowych torped i działaniu helikoptera.

## SŁONE MIASTO BEZ SOLI

Salt Lake City (miasto słonego jeziora) zagrożone jest brakiem soli: wielka fabryka wydobywająca sól została ostatnio zniszczona przez pożar.

## PRZEDZIAŁY DLA MILCZĄCYCH

Pewien brytyjski muzyk zwrócił się do ministra transportu, by stworzył w pociągach przedziały dla „milczących“ podobnie, jak to już istnieją przedziały dla „niepalących“. Artyści chcieliby w spokoju ducha tworzyć nawet w czasie podróży koleją!

## ŻARÓWKI PRZYSZŁOŚCI

Przemysłowiec Walter A. Simson, kierownik korporacji „Duro-Test“ dostał patent na produkcję neonowych żarówek swego wynalazku, które nie potrzebują wcale elektryczności.

Żarówki te wypełnione są płynną rtęcią i pyłem fosforu w atmosferze rzadkiego gazu pod niewysokim ciśnieniem. Przy najlżejszym wstrząsie, powiada Simson, rtęć, fosfor i gaz łączą się i wydają z siebie mocne, neonowe światło.

Według Simsona żarówki takie będą mogły służyć przez czas nieograniczony. Wynalazek ten ma znaleźć zastosowanie przede wszystkim w samochodach, samolotach, na kolejach i wszędzie, gdzie lampki będą ulegały pewnym wstrząsom.

## WYJŚĆ ZA MĄŻ!

Na skutek strat wojennych jest obecnie w Niemczech siedem milionów kobiet, które nie mogą wyjść za mąż z powodu braku mężczyzn.

Pewna nauczycielka wyższej szkoły żeńskiej w Kilonii, wystąpiła z projektem wprowadzenia w Niemczech matriarchatu, czyli ustroju znanego w starożytności, w którym jedna kobieta mogła mieć kilku legalnych mężów. Nauczycielka proponuje również, aby kobiety mogły zaślubić mężczyzn na określony okres czasu i rozwiązać małżeństwo, kiedy zechcą... Te reformy, jej zdaniem, pozwolą wielu kobietom niemieckim na małżeństwo.

## RZADKI WYPADEK

Niejaka p. Turney powiła w 59-tym roku życia chłopczyka, który się doskonale rozwija.

By kobieta w tym wieku mogła urodzić zdrowe dziecko — należy do wypadków bardzo rzadkich.

Wprawdzie, Lucas Debas pisał, w osiemnastym stuleciu, o kobiecie ze Skandynawii, która rzekomo miała zająć w ciąży w 103 roku życia, ale to wygląda na bajkę.

Natomiast jest stwierdzonym faktem, że w roku 1882 pewna Szkotka, licząca 61 lat, powiła w tym późnym wieku swe 22-gie dziecko!

## Polski Zakład Fotograficzny

### PORTRAIT STUDIO

**E. BRUCHWALSKI**

13, Av. de la Justice  
BLANC - MESNIL (S-et-O)

Portrety i grupy  
oraz wszelkie prace fotograficzne

Poniedziałek, 21 marca 1949 r.

o godzinie 21-szej

Salle de l'Ecole Normale de Musique  
8, rue Cardinet Metro: Malesherbes

## RECITAL FORTEPIANOWY

### WandyPIASECKIEJ

W programie: SCARLATTI, MOZART, DEBUSSY, CHOPIN

Bilety w cenie od 150 frs do 250 frs do nabycia u Durand, 4, pl. de la Madeleine i przy kasie w dniu koncertu.



## Jedno „tak“

W gabinecie Mołotowa, siedzącego w towarzystwie swego sekretarza, odzywa się telefon.

„Telefon do towarzysza komisarza od ministra Bevina“.

Mołotow bierze słuchawkę, Słychać jego odpowiedzi:

„Nie... Nie... Nie... Nie... Nie... Nie...“

„Tak“

„Nie... Nie... Nie... Nie...“

Rozmowa skończona

Zaniepokojony sekretarz zwraca się do Mołotowa: „Towarzyszu komisarzu, powiedzieliście raz „tak“ Czyżbyście ustąpili w czymś Bevinowi“.

„Istotnie odpowiedziałem mu „tak“, bo się pytał, czy go słyszę“.

## Humoryści

Pewna Placówka ogłosiła, że „Syrena“ jest pismem drogim, bo choć ma 8 stron, kosztuje 15 fr. Ta sama Placówka bierze za swój Biuletyn czterostronnicowy również 15 fr. Arytmetyka małego Kazia.

## W szkole

Profesor:

— Ciąta przeźroczyste, są to takie, przez które widać. Kto mi da jaki przykład?

Jaś:

— Dziurka od klucza, panie psorze!

## Cięta odpowiedź

— Jak pan sądzi, czego kobiety najbardziej nie lubią wspominać ze swej przeszłości?

— Jej długości.

## Dawid

— Kohn, czy twój tatki jest bardzo bogaty?

— Czy bardzo bogaty? Ma tyle złych zębów, że jak śpi, musi dla ostroż-

ności chować głowę do kasy ogniotrwałej!

## Złośliwość

Pewna pani — o niejednej już zmarłszy — oznajmia w towarzystwie:

— Obchodziłam właśnie swe dwudzieste drugie urodziny...

Na co starszy jegomość:

— Dopiero 22 lata! No, jak na swój wiek jest pani bardzo dobrze zakonserwowana!

## Przewidująca

— Kochany, jak się pobierzemy, będę dzieliła z tobą wszystkie troski.

— Na szczęście, najdroższa, nie mam żadnych trosk...

— Po ślubie będziesz miał!

## Sprawna poczta

— Tyle opowiadano o niezwykłej sprawności naszej poczty, że postanowiliśmy to sprawdzić. Chciałem się przekonać, czy rzeczywiście dostarcza korespondencję komu należy, nawet gdy adres nie jest dokładnie podany.

Wrzuciłem więc do skrzynki list z napisem: „Do największego idioty w naszym mieście.“ I wyobraźcie sobie, nie mogli znaleźć. List wrócił do mnie!

## Przezorny

Maleńkie bistró. Wchodzi gość i pyta: — Pan ma jeszcze to samo czerwone wino, którym mnie pan uraczył ostatni raz?

— Ależ naturalnie! Mam nalać kieliszek?

— Nie. Przyjdę, kiedy go już nie będzie!

-/-

## Bardzo rozsądna odpowiedź!

W urzędzie. Interesant do urzędnika: — Przepraszam! Gdzie tu jest Informacja?

— Niech pan zapyta w Informacji. Oni pana skierują!

## Rozrywki umysłowe

### ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 57

I. Pa-trio-ta.

II. 48 kroków.

Na zadanie pierwsze przyszło bardzo dużo trafnych odpowiedzi, na drugie jednak — ani jednej! Robiąc trzy kroki naprzód a potem dwa wtył, rak posuwa się o 1 cm naprzód po 5 krokach. Na przebycie 10 cm potrzebowałby istotnie 50 kroków jak podano w większości odpowiedzi, gdyby nie to, że osiąga on swój cel przed wykonaniem dwu ostatnich kroków wtył!

Żałujemy, ale nagrody tym razem nikt nie otrzymuje!

### NOWE ZADANIA

#### I. Zagadka:

Nazywa się jak maleńki zwierz, i podobnie jak on — jest fałszywy i przywiązany jedynie do... ciepłego miejsca. Kto to taki?

#### II. Zadanie rachunkowe

Kot łapie myszy z szybkością jednej co minuta. W przeciągu jakiego czasu 30 kotów złapie 50 myszy?

Za najlepszą odpowiedź — nagroda w postaci ciekawej książki.

## Józef CZAPSKI

### „Na nieludzkiej ziemi“

Stron 324 z autoportretem autora.

Cena franków 380,—

Książka od bardzo dawna oczekiwana. Wspomnienia jednego z 79 Polaków, którzy uratowali się z obozu Starobielsk, gdzie zginęło około 4.000 oficerów, podchorążych i cywilów.

Wysyła na zamówienie:

### „LIBELLA“

Składnica Książki Polskiej

12, rue St-Louis-en-l'Île — PARIS IVe

Metro: Sully - Morland

## SOCIETE des TRANSPORTS et des VOYAGES

### „AN-VER“

zawładania zainteresowanych na wyjazd do AUSTRALII, że pierwszy nasz okręt odejdzie z portu „Le Havre“ w dniach pomiędzy 31 marca a 7 kwietnia. Wszyscy pragnący wyjechać winni zgłosić się po informacje jak najszybciej do:

### BUREAU CENTRAL des TRANSPORTS et des VOYAGES

# „AN-VER“

4, rue Leverrier — PARIS - 6-e,

lub do naszych agencji:

Na północną Francję do: Biuro Podróży „EXPRESS“ — 4, rue des Ponts de Comine — LILLE (Nord),

a na środkowo - południową Francję do:

Mr. WILCZEWSKI Zygmunt a Montaudier C-ne Bouron par MANZAC-s-Vern (Dordogne).

### TRANSPORT TOWARÓW do AUSTRALII i KANADY

(Piśmiennie znaczek na odpowiedź)

Redakcja i Administracja: 20, rue Legerdre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45

Wydawca: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)

Tel. BOT 59-52 Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs, półroczna 300 frs, kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: miejsce za wiersz jednoszpaltowy — 60 fr. (petitem) Ogłoszenia w tekście 50% drożej, na 1-iej stronie 100% drożej. Imp.: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18) Nr. d'autorisation 19065. Directeur Gérant: Inż. M. Serafiński